Nr 4. Kraków, Niedziela 5 Stycznia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za doręczenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 78 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 138.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jessner w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. K. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie. de Baszkowski.

Smutne perspektywy.

Nastrój, jaki zapanował w Europie na wstępie nowego roku, jest wcale niewesoły. Wywołuje go zaś przedewszystkiem niepewność jutra. Dotąd było przyjętem, że przy zmianie roku wszelkie źródła oficyalne przesadzały się w różowem zabarwianiu przed stawień sytuacyi politycznej, co wpływało dodatnio na usposobienie giełd oraz sfer handlowych i przemysłowych. Teraz zaś, gdy w kalendarzu pojawiła się fatalna trzynastka, zewsząd odzywają się głosy Kassandry, przepowiadające, że groza wielkich zawikłań międzynarodowych wisi wciąż nad Europą.

Rzecz oczywista, że nikt na pewne nie wie, co kryje w sobie najbliższa przyszłość, nawet rządy równie mało wiedzą, jak i ludzie prywatni. Że to nie frazes, lecz rzeczywiście prawda, najlepiej świadczy fakt — obecnie stwierdzony — iż co dopiero zmarły sekretarz stanu Kinderlen-Wächter na parę dni przed wybuchem wojny bałkańskiej nie wierzył w jej możliwość i był przekonany święcie o zwycięstwie Turków. Zauważyć przytem trzeba, że zmarły sekretarz stanu uchodził za najzdolniejszego niemieckiego dyplomatę a specyalnie za wybornego znawcę stosunków bałkańskich. Jeżeli więc on tak dalece mylił się w swych przewidywaniach, to cóż dopiero mamy sądzić o przewidywaniach zwykłych śmiertelników.

Silne elektryczne napięcie daje się wszędzie odczuwać. Francya i Anglia z nieukrywaną nieufnością patrzą się wciąż na Niemcy, mając się przed niemi na baczności, a co się tyczy wzajemnego stosunku Austro-Węgier do Rosyi — to niema potrzeby bliżej go omawiać, bo wszystkim jest aż nadto znany. To tylko stwierdzić trzeba, że o ile prasa w Austro-Węgrzech — bez różnicy narodowości — zachowuje się wobec Rosyi, z bardzo małymi wyjątkami, wstrzemięźliwie, o tyle przeważna część prasy rosyjskiej w niesłychanie prowokacyjny sposób podjudza opinię publiczną przeciw monarchii Habsburgów. Posuwa się ona nawet tak daleko, że wprost naigrawa ze swego rządu, za porażki, jakich miał rzekomo doznać od dyplomacyi austryackiej. Te napaści prasy rosyjskiej na Kokowcewa, Sazonowa itd. są tak ostre, że mimowoli nasuwa się podejrzenie, iż prasa rosyjska pozwala sobie na nie „tacito consensu" tegoż rządu.

Prasa rosyjska judzi nietylko opinię rosyjską przeciw Austro-Węgrom, ale także państewka bałkańskie przeciw mocarstwom. „N. Wremia" np. doradza Serbom, aby nie oglądali się wcale na uchwały londyńskiej konferencyi ambasadorów w sprawie dostępu do Adryatyku i w sprawie Albanii „Cóż by się wreszcie stało — pyta ten dziennik — gdyby tak Serbowie odpowiedzieli dyplomatom europejskim frazesem Mac Mahona: „J'y suis et j'y reste"?" Zaiste trudno o większą bezczelność w lekceważeniu woli Europy a zarazem o marniejszą lekkomyślność w drażnieniu ludów bałkańskich, które już dosyć poniosły ofiar w ostatnich czasach.

Ofiary zaś finansowe, jakie ponoszą Austro-Węgry i Rosya, zmobilizowawszy znaczne części swych sił zbrojnych, także nie przyczyniają się do stawiania pomyślnych horoskopów na przyszłość. Taka kosztowna „wojna w czasie pokoju" wymaga wielkich ofiar a nie daje żadnych korzyści, przytem zaś denerwuje w najwyższym stopniu opinię, paraliżuje handel i przemysł, utrudnia wszelkie obroty finansowe.

Rosya była i jest jeszcze ciągle tym elementem rozkładowym, który wciąż niepokoi Europę. Jej polityka oficyalna i ta, którą uprawia u siebie w domu, daje powód do ciągłych obaw zakłócenia pokoju europejskiego. Stąd też perspektywy najbliższej przyszłości przedstawiają się w danej chwili wcale nie różowo. Wszyscy chcą żywić nadzieje utrzymania tego pokoju, lecz czy się nie mylą tak, jak nieboszczyk Kinderlen-Wächter?...

Praca w stowarzyszeniach robot. świętym obowiązkiem kapłana.

Prawdziwie obywatelski czyn spełnił X. prof. Zimmermann przez wygłoszenie tak po męsku i bez obwijania rzeczy w bawełnę swego referatu na Zjeździe Skargowskim o „Wykształceniu społecznem duchowieństwa".

Rzecz oczywista, że referat poruszył do głębi wszystkich, szczególniej najbliżej interesowanych, a nawet oburzył wielu tych, dotąd w śnie słodkim pogrążonych, iż ktoś i to przybysz z Poznańskiego śmie ich budzić i wołać do pracy, kiedy dziś pracy parafialnej za dużo, że prawie podołać jej nie można, kiedy dziś kapłan przeciążony obowiązkami duszpasterzowania, a tu jeszcze nowe, społeczne obowiązki nań się wkłada.

Prawda to! Dziś duszpasterzowanie o wiele trudniejsze, niż przed laty, na małej parafii nie można rąk założyć, a cóż dopiero za ogrom pracy czeka młodego kapłana na parafiach wielkich, jakich w naszym kraju część znaczniejsza. Toż młody kapłan, znalazłszy się po opuszczeniu seminaryum w ogniu pracy parafialnej, jeszcze niedoświadczony, słusznie się uskarżać może, iż ta praca ani chwili wolnego czasu mu nie zostawia; tu kazanie jedno goni drugie, to egzorta do dzieci, to katechezy przygotowanie, a tu chory, konfesyonał od świtu, bo teraz ludzie ze spowiedzią nie żartują ale się cisną do niej, a do tego tysiączne inne parafialne zajęcia, czasem ledwie chwilkę czasu się dorwie.

I temu młodemu kapłanowi jeszcze kładą do uszu: bądź społecznikiem, pędź do terminatorów z przygotowanym odczytem, zajmij się robotnikami, organizuj młodzież wiejską i miej na nią baczenie, nie pomijaj organizacyi matek chrześcijańskich i robotnic fabrycznych, czy innych, pamiętaj o mieszczanach, pracuj w Czytelni oświaty czy Szkoły ludowej. A zajmiesz się tem wszystkiem, to ile niebezpieczeństw czyha na tego młodego kapłana, które snadnie o zgubę przyprawić go mogą.

Pojmuję to dobrze, jak już sama ściśle parafialna praca w olbrzymich zarysach przedstawia się kapłanowi, że zaniepokojony mówić może do siebie: „bym tylko to główne zadanie moje spełnił, dosyć mi" — a przecież mimo to wszystko, mimo całego ciężaru tej pracy, jakąśmy na nasze barki wzięli przez święcenia kapłańskie, nie wolno nam się uchylać od pracy społecznej, bo Chrystus Pan przecież wyraźnie powiedział: „Idźcie do winnicy mojej", na pracę i to na pracę ciężką i mozolną; toż ze seminaryum każdy z nas wyniósł nader wysokie pojęcie o swoim zawodzie, ileż to razy słyszeliśmy, że kapłan ma być mężem wielkiej wiedzy, ugruntowanej cnoty, ma ciągle, ciągle czytać i kształcić się, ma być mężem wysokiej pobożności i zaparcia się, a sił swoich ma nie szczędzić w pracy usilnej nad uświęceniem i zbawieniem dusz.

W seminaryum o tem się słyszy, ale że tak powiem, tego się jeszcze dobrze nie czuje, nie rozumie; żeby to zrozumieć, trzeba dopiero przejść szkołę praktyczną na parafii i tam dopiero, gdy się stanie przy pługu, pośród świata, wtedy widzi się rzeczywistość, że to praca naprawdę, której granic niema, że ten zakres działania kapłana bardzo wielki.

Toż i mnie się zdawało z początku, gdy się znalazłem na parafii wielkiej, iż się rady nie da, ale jednak szło wszystko i na wszystko czas się znalazł, trzeba tylko umieć robić, jedną rzecz po drugiej, a wszystko się zrobi. Dzień jest długi, a od świtu do wieczora godzin dużo, tylko chodzi o to, by umieć czas wykorzystać. Obawiać się pracy — byłoby tchórzostwem, bo praca nie jest naszym nieprzyjacielem, ale jest treścią życia naszego.

Przeto wśród pracy parafialnej znajdzie się chwila czasu i na pracę społeczną, znajdzie się godzina jedna i druga, którą będzie można poświęcić pracy w stowarzyszeniach robotniczych, bo o ten rodzaj pracy społecznej na teraz mi chodzi. A jak zaznaczyłem w nagłówku, **praca w stowarzyszeniach robotniczych jest świętym obowiązkiem kapłana**, od której uchylać nam się nie wolno. Musi się dziś kapłan zainteresować ruchem robotniczym, musi poważnie zająć się robotnikami. Że to święty obowiązek kapłana, wystarczy chyba przypomnieć wskazówki i upomnienia wielkiego papieża Leona XIII. i jego encyklikę „Rerum novarum" i takież gorące zachęty ze strony obecnego papieża Piusa X.

Ale najpiękniej i najdosadniej prawo i obowiązek, jakie mają kapłani odnośnie do kwestyi robotniczej, ujął i wykazał sławny przyjaciel i twórca chrześcijańskiego ruchu robotniczego w Niemczech, X. biskup Wilhelm Emmanuel **Ketteler**, w swojem epokowem dziele: „Kwestya robotnicza a chrześcijaństwo", które ukazało się w r. 1864.

W pięknej przedmowie do tego dzieła zaznacza biskup: „Wielu mogłoby sądzić, że ja, jako biskup, nie mam prawa, ani wystarczającego powodu mieszać się w te kwestye robotnicze — inni mogą mniemać, iż ja, jako biskup katolicki, — mogę się, co najwyżej, zwrócić do katolików, jednak ja jestem innego mniemania".

I wielki ten biskup wykazuje jasno i dobitnie, że właśnie, jako biskup katolicki, ma zupełne prawo i obowiązek podać w tej kwestyi rady i wskazówki i zabrał głos w kwestyi robotniczej. A tu dodać można, iż, co uważał za prawo i obowiązek biskup katolicki, to z pewnością jest prawem i obowiązkiem każdego kapłana".

Trzy zaś są główne argumenty, na podstawie których wielki bojownik chrześcijańsko-społecznej polityki wywodzi swe prawo i obowiązek do pracy nad dobrem materyalnem, moralnem i duchowem robotnika, by w ten sposób przyspieszyć rozwiązanie „trudnej kwestyi robotniczej".

„Kwestya robotnicza", to kwestya **potrzeb i niedostatków materyalnych, jak i moralnych ludu roboczego**. A przeto z tego właśnie powodu w myśl wywodów biskupa Kettelera, kwestya robotnicza jest **sprawą chrześcijańskiej miłości**. Sam biskup tak się mniej więcej wyraża: „Boski nasz Zbawiciel połączył Swą religię na zawsze nierozerwalnie z tem wszystkiem, co się tyczy złagodzenia i ulżenia nędzy materyalnej i cielesnej ludzkości. — Podług tego też Kościół zawsze i wszędzie działał i właśnie spełnianie tego prawa chrześcijańskiej miłości przez dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego, jest jednem z pierwszych zadań Kościoła. To prawo miłosierdzia chrześcijańskiego, każe zająć się wszelką biedą i nędzą człowieka. A zatem każda kwestya, która zajmuje się ulżeniem biedy człowieczej, — jest temsamem ściśle chrześcijańsko-religijną i w niej uczestniczyć powinien Kościół i jego członkowie z całem poświęceniem".

„Żal mi ludu", mówił kiedyś Zbawiciel, to słowo powinno głośno brzmieć w duszy każdego kapłana. Nazywać Kościół „naszą dobrą **Matką**", ale przez co właśnie zasłużył Kościół na to piękne imię, jak nie tą tkliwą troską nie tylko o dobro duchowe, ale i cielesne swych dzieci. A w jakim celu ustanowili już Apostołowie Dyakonów? by zajmowali się potrzebującymi i ich ubóstwo opatrowali. A dlaczegóż to w pierwszych wiekach składali wierni ofiary na ołtarzu podczas Mszy św., by potem, co pozostało rozdać ubogim. Zawsze Kościół ze szczególną miłością ujmował się za słabszymi. Ile miłości tli w naszem sercu dla Kościoła, tyle być winno miłości i zapału w sercu kapłanów dla sprawy robotniczej.

Kwestya robotnicza i sprawa polepszenia i podniesienia stanu robotniczego stoi w ścisłym związku z chrześcijaństwem. Każdy chrześcijanin powiada X. bisk. Ketteler, który nie chce być li tylko obojętnym widzem i obserwatorem tego, co się dzieje na polu kwestyi robotniczej, musi sobie jasno tę całą kwestyę uprzytomnić i oświadczyć się za nią. Dziś dużo się mówi o podniesieniu klasy pracującej, dużo się wniosków czyni w tem względzie i osobne uchwala prawa i ustawy dla stanu robotniczego. A cóż może być dla nas ważniejszego, jak poznać i wiedzieć, jakie to są wnioski i żądania, czy są zgodne z duchem i wymaganiami naszej religii, czy my możemy im przyklasnąć i popierać je? wiedzieć mamy, jakie środki posiada nasza religia dla podniesienia moralnego i gospodarczego stanu robotniczego. To są przecież sprawy donioślej wagi, które ze stanowiska naszej religii osądzić trzeba. Jeżeli dzisiaj ustawodawstwo na polu społecznych i gospodarczych potrzeb robotnika wchodzi i wnika w rozmaite sprawy robotnicze i ściśle określa wszystko, jeżeli w parlamencie zastanawiają się nad sposobami rozwiązania kwestyi robotniczej, byłoby bardzo dziwne, gdyby kapłani stali na uboczu i nic nieprzedsiębrali ze swej strony, nie bacząc, czy te ustawy zgodne z duchem Kościoła, czy na zgubę moralną i duchową robotnika ukute. Gorzejby było i źlebyśmy na tem wyszli, gdybyśmy sprawę pozostawili tym, którzy najmniej są do tego powołani, to jest tym niesumiennym agitatorom, tym judzicielom ludu, którzy wysilają się, by lud roboczy pozyskać i wiary go pozbawić.

Cóż dziwnego, że praca kapłana nad robotnikami to jego święty obowiązek, od którego wymawiać się mu nie wolno. Wszelkie wnioski w sprawie robotniczej, wszelkie ustawy i zarządzenia dla dobra i ochrony stanu robotniczego, tylko wtedy mogą przynieść dobre korzyści, gdy je będzie ożywiał duch prawdziwie chrześcijański. To z wielkiem naciskiem zaznacza Ojciec św. Pius X w swoim ostatnim okólniku do biskupów niemieckich, iż nie należy spraw robotniczych załatwiać z pominięciem powagi Kościoła.

Stąd koniecznością rzeczy wysnuwa się ten fakt, iż Kościół, tj. jego kapłani, sprawą robotniczą zająć się muszą. Bliżej to tak określa biskup Ketteler: „Wiem nie tylko to, że kwestya robotnicza ściśle jest związana z chrześcijaństwem, ale jestem przekonany, że wszystko, co dotąd uczyniono (a dużo nie zupełnie zgodnie z duchem naszej religii i z pominięciem praw Kościoła) tylko wtedy prawdziwą korzyść wyda dla stanu robotniczego, jeżeli w duchu chrześcijańskim będzie przeprowadzone. Chrystus Pan jest Tym, który przyniósł zbawienie dla stanu robotniczego, bo On ten stan podniósł i z jarzma niewoli postawił na dzisiejszym stanowisku — zbawienie lub zguba stanu robotniczego zależy od tego, czy pójdzie za nauką Chrystusową, czy ją odrzuci — bez tej nauki Chrystusowej wszelkie jakieś humanitarne usiłowania fałszywych przyjaciół stanu robotniczego, na nic się zdadzą, tylko dawny stan pogański przywrócą. Kościół

---

19 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

— A jesteś pewny wyboru?

— Diaczego pytasz?

— O ile wiem, stronnictwo demokratyczne przygotowuje się do wyborów i walka będzie zacięta.

— Mój kochany, to porywanie się z motyką na słońce — uśmiechnął się, — my mamy za sobą wszystkie władze rządowe i autonomiczne. Ta garstka malkontentów rozwydrzonych utonie, jak kropla w morzu.

— No, no, zobaczymy i radzę ci liczyć się ze stronnictwem demokratycznem, lub jeśli chcesz, mieszczańskiem, bo uprzykrzyło się im panowanie konserwatystów.

— Uprzykrzyło się?! to doskonałe! — śmiał się wesoło — a któż będzie rządził tym tłumem? Daruj, ale to wygląda na rewolucyę owiec i baranów przeciw pastuchom i psom. Powinni zrozumieć, że pierwszy lepszy wilk rozpędzi ich i wyłowi, a pierwsza burza rozprószy i zniszczy ich bez rozumnego przewodnictwa pasterza.

— Porównanie twoje może dowcipne — zawołał Tarski, podniecony śmiechem Klary, ale nic nie ma wspólnego z istotą rzeczy. Dość mamy tych rządów jaśnie wielmożnych, którzy myślą że zaszczyt nam robią, kandydując do naszej Rady, lub na naszych posłów. Zobaczysz, jak prędko skończą się ich rządy.

— Darują mi panie — zwrócił się Milcer do Klary i matki — wyrażenie, którego użyję, ale te pogróżki twoje, to kiwanie palcem w bucie — śmiał się i on i Klara — z jednej strony inteligencya, rozum stanu, bogactwo, kultura i znajomość rzeczy, a z drugiej tłum przekupniów, rzemieślników i przepraszam za wyraz, różnej hołoty; więc które z tych stronnictw ma rządzić i przewodzić?.. Wie pani — zwrócił się do Klary z uśmiechem znaczącym — podobne wypadki zdarzają się także pomiędzy ludźmi; z jednej strony duch lotny, ogromnie inteligentny, subtelny, wrażliwy, a z drugiej materya ludzka, ciężka, leniwa, pogrążona w zmysłowem używaniu. Czy może tu zajść pytanie, kto ma rządzić i panować? Jak pani myśli?

Klara leciutko przybladła, zawahała się, wreszcie powiedziała stanowczym tonem:

— Mojem zdaniem o jakiemś rządzeniu i panowaniu niema mowy... tylko ów duch niech żyje swojem życiem, a ciało swojem.

— A jeśli los skazuje ich na spółżycie? — spytał Milcer półgłosem.

— Można skazywać niewolników, ale nie wolnych — podniosła głowę i spojrzała śmiało przed siebie.

— O czem właściwie mówicie? — wmieszała się matka.

Tarski, w którym już tkwiła podejrzliwość i zazdrość, rzekł z goryczą:

— To, proszę pani, rozmowa symboliczna dwóch dusz pokrewnych, na której my, ludzie z krwi i z ciała, nie rozumiemy się wcale... to jednak potrwa tylko do pewnego czasu.

— Cieszy mnie ta niezwykła domyślność pana — zadrwiła Klara.

— Jesteś Stanisławie na fałszywej drodze — łagodził Milcer odezwanie się Klary — te kilka frazesów zamienionych z panią, są tylko uzupełnieniem dawniejszej rozmowy.

— O czem? — spytał podejrzliwie

— Rozmawialiśmy o tajemnej wiedzy Indyi, o kamie, czyli duszy astralnej i o atmie, to jest o duchu Jogowie indyjscy doprowadzają do tego, że ciało staje się im najzupełniej posłuszne, mogą je znieczulić, wstrzymać oddychanie, dać się pogrzebać na czas długi a potem wrócić do życia, bo nad niem panuje kama i atma. Mówiłem z panią o tem doskonaleniu duszy i ducha, a przed chwilą zrobiłem aluzyę do tej rozmowy.

Słowa te wypowiedział tak swobodnie, tak szczerze, że Tarski niemal uwierzył w prawdziwość jego opowiadania i tylko jako pomruk mijającej burzy gniewu rzekł niezadowolony:

— Nie rozumiem celu tych twoich bałamutnych dociekań spirytystyczno-magicznych bo w tych sprawach, jak w wielu innych istnieją dwie alternatywy, albo są to naukowe ściśle badania, albo szarlatanerya w celach osobistych.

— Trudno, mój kochany — zaśmiał się Milcer — nie każdy zajmuje się tylko interesami, rynkiem podaży i popytu... są też inni ludzie i miej na tyle tolerancyi, ażeby im zostawić swobodę w wyborze przedmiotu do rozmowy.

— Nie rozumiem wogóle tych despotycznych zachcianek pana — odezwała się twardo Klara, ażeby mi przepisywać, o czem mam rozmawiać.

— Trochę zawcześnie — zadrwił Milcer.

— Ależ ani mi w głowie kontrola lub zakazywanie czegokolwiek — bronił się Tarski — i nigdy nie miałem i nie mam zamiaru, lecz przyzna mi pani, że to drażni i sprawia przykrość, jeśli dwie osoby w obecności trzeciej rzucają sobie jakieś hieroglificzne słowa.

— Czy wolałbyś, ażeby sam na sam rozmawiały ze sobą? — zaśmiał się.

— Zawsze wolę szczerość i otwartość — odparł surowo.

— Przyjdzie czas i na to, — powiedziała zimno Klara — wcześniej może, aniżeli się pan spodziewa.

— Czuję, że nadchodzi burza — zawołał wesoło Milcer — gdzie piorunochrony!? Pani łaskawa, na pomoc! — zwrócił się do wchodzącej Starkowskiej.

— Co się stało? — patrzała na córkę zaniepokojona.

— Przemówiliśmy się z panem Stanisławem, a pan Karol podniósł taki alarm — uśmiechnęła się do Milcera.

— O cóż to poszło?

— Nie warto o tem mówić — pospieszył Tarski.

— Przeciwnie — upierała się Klara — pan Stanisław zabrania mi rozmawiać z panem Karolem.

— Czyż to możliwe? — zdziwiła się matka.

— Ja!? Ja zabraniam? — rozgoryczał się Tarski — to chyba żarty!?

— Wcale nie — mówiła Klara surowo — przecież pan naszą rozmowę z panem Karolem nazwał „hieroglifami" i ona drażni pana... i był pan zły, chmurny, dokuczliwy... Zmusił pan nawet swego przyjaciela do tłómaczenia się. ..To ma wszelkie pozory zazdrości, która mi ubliża.

Tarski rozdrażniony tem oskarżeniem, fałszywem w zasadzie i odkryciem prawdy, że jest zazdrosny, powiedział z chłodną a dojmującą grzecznością:

— Zostawiam państwu zupełną swobodę — spojrzał z uśmiechem ironicznym, na Klarę i Milcera — a nawzajem prosiłbym o zostawienie mi swobody sądu.

— Ma pan słuszność, swoboda jest najmilszą i wcale nie myślę krępować pana.

— Ani ja panią — skłonił się.

Matka przeraziła się zerwania i zaczęła narzekać:

Ach, Boże! Co ja mam kłopotu z wami. Od jakiegoś czasu ciągle kwasy, spory.. Klarciu, nie zapominaj, że pan Stanisław jest także naszym gościem i pohamuj twe rozdrażnienie... Ona od pewnego czasu jest taka nerwowa, miewa bole głowy, bicie serca...

Słowa o chorobie rozbroiły Stanisława, roztajało mu serce, odżyła miłość i rozczulony zbliżył się do Klary.

— Przebacz mi pani... byłem zły, gbur, bardzo serdecznie przepraszam, daruj mi pani... nie wiedziałem, że pani cierpiąca.

— Ależ to mamy przesadna troskliwość — uśmiechnęła się — zdrowa jestem.

— Niechże mi pani przebaczy — wziął jej rękę i ucałował.

— Klarciu! — upomniała matka.

— Dobrze, mamo, ja się przecież nie gniewam i nie mam co przebaczać.

— Więc zgoda, panno Klaro? — prosił pokornie.

— Zgoda — podała mu rękę obojętnie.

— To lubię! — zaśmiał się Milcer — i byłem pewny, że tak muszą się skończyć wasze spory. Dusza pani nie może przecież znosić dysharmonii obok siebie.

— Chodźcie państwo na kolacyę — zaprosiła matka.

Przy stole, Milcer, kilkakrotnie rzucał frazesy przygodne o harmonii dusz, o wzajemnem przyciąganiu i odpychaniu, o czystej miłości ideału..

Klara rumieniąc się odpowiadała chętnie Milcerowi, mało zwracając uwagi na słowa Stanisława, co widząc, matka poczęła z nim rozmawiać z ożywieniem, tak, że Klara i Milcer mieli zupełną swobodę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dużo już uczynił dla robotników i on tylko jeszcze uczynić może, bo moc i siła jego są boskie; ma tedy prawo wypowiedzieć swe zdanie w kwestyi robotniczej".

Tak jasno i pięknie przedstawia biskup Ketteler prawo Kościoła, a tem samem i kapłanów do pracy nad rozwiązaniem kwestyi robotniczej. Ale to mu nie wystarcza — powołuje się specyalnie na obowiązek, jaki wziął na siebie z urzędem biskupim. „Mój urząd biskupi zmusza mię i zobowiązuje do tej pracy. Zanim zostałem na biskupa wyświęcony, przedłożył mi Kościół między innemi takie pytanie: Czy chcesz dla biednych i opuszczonych i potrzebujących być dobroczynnym i miłosiernym w imię Pana? — Tak, była odpowiedź". Biskup jest zastępcą Chrystusa, przeto składa przyrzeczenie, że będzie dla ludzi potrzebujących miał tę samą miłość, co Chrystus. Czy mogę, kończy biskup, być obojętnym, kiedy się rozchodzi o kwestyę, która zajmuje się istotnemi potrzebami tak licznej klasy ludności? Kwestya robotnicza obchodzi mię, jako biskupa tak blisko, jak dobro robotników, z którymi w Chrystusie miłością jestem związany".

O jakże nam kapłanom te słowa biskupie powinny utkwić w sercu i nie dać nam ani chwili spokoju, zapalić miłością święta dla tej sprawy, przejąć się tym świętym obowiązkiem, jaki mamy dla robotników i rozniecić zapał do pracy, byśmy się stali „wszystkiem dla wszystkich, by wszystkich pozyskać dla Chrystusa".

Przykład zrozumienia tego obowiązku świętego mamy najlepszy blisko nas — bo daje nam go nasz Arcypasterz, książę biskup Sapieha, który z całą miłością zajmuje się sprawą robotniczą; a kiedy się znajdzie wśród robotników pragnie dowiedzieć się o wszystkiem, we wszystkie ich wgląda potrzeby. Słyszeliśmy już głos jego przy wstąpieniu do katedry wawelskiej, kiedy nas wezwał, by każdy z nas wedle sił i możności poświęcił się pracy społecznej. Od nas, kapłanów szczególniej tej pracy się domaga, drogę nam ukazuje. Nie każdy może z nas mieć zdolności i zdrowie po temu, ale wielkich rzeczy tu się nie żąda — byśmy tylko tę sprawę ukochali, jako naszą własną, byśmy chwilki czasu, jakiejś ofiary materyalnej nie skąpili, a niedługo dużo, bardzo dużo dałoby się zrobić. W Poznańskiem też kiedyś cudów nie robią, ofiar wielkich nie dają, a po kilku latach pracy mogą się pochlubić na tem polu tak świetnymi wynikami, iż ich dyecezyalny Związek katolickich Towarzystw robotniczych liczy 33 tysiące członków z 7.268 grupami, a gazetka „Robotnik" daje 12.000 marek czystego dochodu rocznie. Czyżby u nas nie można osiągnąć choćby w mniejszej części podobnych wyników. Przy dobrej woli wszystko zrobić można. Niedługo rozpocznie działalność „Sekretaryat katolicki dla spraw robotniczych" w naszej dyecezyi. Jak z tego wynika, praca piękna otwiera się przed nami, a czyż może się kto od niej wymawiać; co zaniedbaliśmy, trzeba będzie odrobić, przez chętny, ofiarny współdział w tej pracy. Naśladujmy tylko Jezusa Pana w Jego miłości dla potrzebujących, naśladujmy Tego „ubogiego w żłóbku" Chrystusa Pana i pracujmy, kiedy nas zawezwą, nad robotnikami, w sposób, jaki możemy, wedle sił i środków, jakie mamy. — Szczególniej teraz, kiedy fałszywy, a zgubny socyalizm chce usidlić robotników i oderwać ich od Kościoła przez wpajanie w ich serca i umysły zasad niezgodnych z naszą religią, weźmy się i my naprawdę do zbożnej pracy nad robotnikiem naszym, odpędźmy wilka, który się kręci około trzody Chrystusowej — do tego wzywa nas Chrystus Pan — który się wydał za nas, to nam nakazuje Kościół — to wreszcie jest naszym świętym obowiązkiem!

Ks. ..k.

Żydzi wiedeńscy o żydach galicyjskich.

„Neue Freie Presse" poświęca dłuższy artykuł smutnym stosunkom galicyjskim, wywołanym wypadkami politycznymi na Bałkanie i paniką wojenną. Autor artykułu wyświetla sprawę bankructw z działu przędzalnianego. Przemysł ten dotknęły bankructwa galicyjskie znacznie, a suma bankructw wynosi 61 milionów koron, podczas gdy bankructwa wszystkich innych krajów koronnych w tym dziale wynoszą łączną sumę 127 milionów koron. Badając powody bankructw, trzebaby badać — zdaniem autora — wszystkie poszczególne upadłości z osobna. Jest wielu takich, którzy chętnie spłaciliby swe długi, z tymi powinien się liczyć przemysł dla zapewnienia sobie nadal swych źródeł zbytu. W wielkiej mierze kupiectwu galicyjskiemu należy się pełne uznanie za dzielne odpieranie ciosów depresyi i umiejętne prowadzenie swych interesów. — Olbrzymia konkurencya w Galicyi zmusza do kontentowania się tak minimalnym zyskiem ze sprzedaży, że powodzenie zależnem jest tylko od masowej sprzedaży. To wymaga wielkich kapitałów lub obdłużenia, które przy przesileniu musi wywołać w następstwie niewypłacalność.

Wynikłe stosunki pociągają niezasłużenie upadki uczciwych firm, lecz niemniej stwarzają one podnietę dla nieuczciwych elementów do bogacenia się kosztem swych wierzycieli. Te bankructwa zainscenizowane są z wyrafinowaną premedytacyą, z wyzyskaniem jak największej sumy długów, a następnie zupełnem opróżnieniem składów.

W wielu wypadkach oszukańczy bankrut okazuje największą świadomość lub uświadomienie, które umożliwia jeszcze przed ogłoszeniem konkursu zafantowanie towarów i wierzytelności przez krewnych podstawionych — którzy następnie dyktują dowolne warunki faktycznym wierzycielom. Wierzyciel pozostaje bezbronnym wobec najrozmaitszych wybiegów dłużnika, tem więcej, jeżeli księgi zaprowadzone są z myślą o bankructwie i wymykają się w ten sposób kontroli. Potem nie istnieje w Galicyi obowiązek protokołowania firm. Dochodzi do tego, że handle, mające 600—800.000 i więcej obrotu, nie są zaprotokołowane, tak, że w tych wypadkach zastosowanie ustawy staje się po największej części wyłączonem. — W następstwie nie dopisuje wierzycielowi cywilnoprawna ochrona i zmuszony jest stosować presyę postępowania karnego wobec dłużnika.

W ostatnich czasach, dawniej odosobnione wypadki oszukańczych bankructw, mnożą się coraz częściej. Obecna depresya finansowa wytwarza dla oszukańczych bankructw list żelazny, który według mniemania wielu, uwalnia od odpowiedzialności sądowej i dozwala na dowolne pokrzywdzenie wierzycieli.

Dolno-austryacka Izba handlowa w porozumieniu z wiedeńskiem Towarzystwem Kredytorów i innemi izbami handlowemi, wniosła prośbę do ministerstwa sprawiedliwości, która tamę położy nadużyciom, które wytwarza obecne stosunki finansowe. Rygory te nie dosięgną uczciwych kupców, których stosunki polityczne i depresya finansowa postawiła w smutnem położeniu i którym należy się pomoc w obecnej sytuacyi, lecz stosowane będą przeciwko tym, którzy wyzyskują nadarzającą się im sposobność do oszustw.

To piszą żydzi wiedeńscy o żydach galicyjskich, bo cały prawie handel hurtowny Wiednia i prawie całą przędzalnię znajduje się w żydowskich rękach. Zapytać się należy, jak może znieść tak nieuczciwą konkurencyę handel polski, pracujący uczciwie, nie liczący na robienie majątku kosztem dostawcy.

Powinniśmy pamiętać, że czasem tanio kupiony towar nie pochodzi z uczciwych źródeł, że nabycie go zawdzięcza się krzywdzie osób trzecich, a kupując taki towar, stajemy się moralnie współwinnymi z kupcem, u którego towary te nabywamy. Poza tem niszczymy przyszłość polskiego handlu i wpadamy w zależność od żydostwa, które kapitałem na nas zdobytym, wywłaszcza nasz stan posiadania i nadaje ton miastu.

Upadający nasz handel musimy ratować, nie wolno nam w tak ciężkiej chwili wspomagać handel żydowski i wątpliwie tanio zakupionym towarem przyczyniać się do ruiny polskiego handlu i zaniku stanu średniego naszych miast.

Pamiętajmy o tem, że wkrótce gotowo być zapóźno, że nim rozpoczniemy ratunkową akcyę nie będzie już kogo ratować. Za przykładem Warszawy powinniśmy pamiętać o naszych litwakach galicyjskich, którzy niczem nie ustępują swym braciom, są od nich groźniejszymi, bo sprytnie kierują swą akcyę robiąc szalone wprost postępy a gładkiem obejściem się i zakulisowymi wpływami zaślepiają cały ogół.

Odpowiedzialność ponoszą ci, którzy przez zażydzenie miasta zdobywają znaczenie drogo zapłacone przez społeczeństwo. Niech się zatem nie dziwią, że zaufania społeczeństwa nawet na najwyższych stanowiskach zdobyć nie mogą bo ono widzi w nich tylko pionków żydowskich nie przebierających w środkach dążenia do celu. Widzi w nich mamelków, którzy dowolnie kierują Bazesy, istotne głowy naszej starej stolicy.

Jedyną odpowiedzią godną naszego społeczeństwa powinno być hasło: „Precz z żydowskimi rządami w mieście" i piętnowanie tych, którzy rządy te utrwalili.

Nie krzykiem, lecz solidarnością i spełnieniem hasła „Swój do swego" cel ten zdobyć można. Powinniśmy jaknajprędzej przysposobić sobie wypróbowany w Warszawie „system dziesiętniczy" powinniśmy pójść za przykładem Poznania, a wówczas pozbędziemy się klęski, która nam grozi uzdrowimy stosunki miejskie, polski handel i przemysł i zagwarantujemy polskość naszego miasta.

Rok 1912.

III. Sprawy austryacko-węgierskie.

Styczeń. 8. Poseł Dr Sustersicz zostaje mianowanym namiestnikiem Krainy. 9. Hr. Rudolf Meran zostaje namiestnikiem Bukowiny. 14. Członkowie kroackiego stronnictwa prawnopaństwowego uchwalają na zjeździe w Zagrzebiu adres grawaminacyjny do cesarza. 17. Zjazd międzynarodowej komisyi nafcianej we Wiedniu. 20. Szef sekcyi Cuvaj zostaje mianowany banem Kroacyi. 23. Początek obstrukcyi słoweńskiej w sejmie styryjskim. 24. Rozwiązanie sejmu kroackiego.

Luty. 1. Zamknięcie uniwersytetu zagrzebskiego. 5. Odroczenie sejmu bośniackiego. 7. Ban Cuwaj wygłasza w Budapeszcie na konferencyi delegatów kroackich mowę programową. Sejm dalmatyński uchwala rezolucyę protestującą przeciwko wypadkom zagrzebskim i oświadcza się za tryalizmem. 8. Rokowania polsko-ruskie rozbijają się. Rusini grożą, że siłą przeszkodzą obradom sejmu galicyjskiego. 13. Demonstracye w Zagrzebiu przeciwko banowi Cuwajowi. 17. Dymisya ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala i mianowanie hr. Berchtolda, ambasadora austro-węgierskiego w Petersburgu jego następcą. — Krwawa demonstracya antypaństwowa w Serajewie. 19. Dymisya wspólnego ministra finansów bar. Buriana. 25. Demonstracye antypaństwowe w Spalato. 27. Demonstracye w Zagrzebiu. 28. Członkowie stronnictwa Justha rozpoczynają w sejmie węgierskim obstrukcyę.

Marzec. 2. Burzliwe sceny w sejmie węgierskim. 4. W Budapeszcie wybucha strajk generalny i odbywają się demonstracye za powszechnem prawem wyborczym. 5. Otwarcie parlamentu austryackiego. 7. Hr. Khuen Hedervary wręcza cesarzowi dymisyę całego gabinetu. 8. Sejm węgierski zostaje odroczony. 19. Minister finansów wnosi ustawę celem zniesienia loteryi liczbowej. 21. W Tryeście odbywa się w obecności arcyksięcia Franciszka Ferdynanda chrzest drugiego austryackiego dreadnoughta „Tegethoff". 23. Cesarz Wilhelm II przybywa do Wiednia. 24. Hr. Khuen otrzymuje od cesarza misyę podjęcia rokowań celem uruchomienia sejmu węgierskiego. 25. Katastrofa lawinowa na Hochschneeberg, przy której 10 osób ponosi śmierć. 30. Cesarz mianuje hr. Khuen Hedervarego węgierskim prezydentem ministrów. 31. W węgierskiej gazecie urzędowej pojawia się cesarskie pismo odręczne w sprawie powoływania rezerwistów.

Kwiecień. 1. Burzliwa dyskusya w sejmie węgierskim nad pismem odręcznym cesarza. 3 W sejmie węgierskim zostaje pismo odręczne cesarza przyjęte do wiadomości. 4. Zawieszenie konstytucyi w Kroacyi. 5. Ban Cuwaj zostaje mianowany cesarskim komisarzem. — Śnieżyca we Lwowie. 17. Dymisya węgierskiego prezydenta ministrów zostaje przyjęta. — Protesty w austryackim i węgierskim parlamencie przeciwko zawieszeniu kroackiej konstytucyi. 29. Nowy węgierski prezydent ministrów Dr Lukacs wygłasza w sejmie węgierskim mowę programową.

Maj. 2. Delegacya węgierska uchwala prowizoryum budżetowe. 7. Skandaliczne sceny w parlamencie wiedeńskim. 9. Bośniacki wydział parlamentu wiedeńskiego przyjmuje ustawy odnoszące się do aneksyi. 18. Otwarcie międzynarodowej wystawy lotniczej w Wiedniu. 22. Hr. Tisza zostaje wybrany prezydentem sejmu węgierskiego. — Krwawe demonstracye w Budapeszcie.

Czerwiec. 1. Bułgarska para królewska przybywa do Wiednia. 4. Skandale parlamentarne w sejmie węgierskim. Posłowie opozycyjni zostają przez policyę usunięci z sali obrad. 7. Poseł Kovacs strzela do prezydenta sejmu Tiszy. — Wybuch prochowni w Steinfeld koło Wiener Neustadt. 8. Nieudany zamach studenta Jukicza na komisarza królewskiego Cuvaja. — Król Mikołaj czarnogórski przybywa do Wiednia. 10. Nowe skandale parlamentarne w Budapeszcie. Hrabia Tisza wzbrania posłom opozycyjnym zapomocą policyi wstępu na salę obrad. 13. Literatka czeska p. Bożena Vyk-Kuneticka zostaje wybraną posłem do sejmu czeskiego. 18. Zamknięcie sesyi sejmu węgierskiego. 23. Pierwszy dzień międzynarodowego meetingu lotniczego w Aspern pod Wiedniem. 25. Przyjęcie ustawy wojskowej w parlamencie wiedeńskim.

Lipiec. 3. Przyjęcie prowizoryum budżetowego w obu Izbach austryackiej Rady państwa. 5. Odroczenie parlamentu. — Car sankcyonuje ustawę chełmską. 9. W Erkenyi na Węgrzech eksplozya działa powoduje katastrofę 9 żołnierzy zabitych, 50 rannych.

Sierpień. 12. Zagrzebska Izba sądowa skazuje studenta Jukicza na karę śmierci przez powieszenie. 14. Hr. Berchtold zwraca się do mocarstw w sprawie niepewności sytuacyi w Turcyi. 16. Hr. Berchtold otrzymuje order złotego runa. 22. Następca tronu tureckiego ks. Jussuf Izzedin przybywa do Wiednia.

Wrzesień. 8. Kanclerz niemiecki Bethmann-Hollweg przybywa do Buchlowic w odwiedziny do hr. Berchtolda. 10. W Wiedniu następuje uroczyste otwarcie XXIII Kongresu Eucharystycznego. 12. Dymisya ministra handlu Dra Roeslera. 16. Zamknięcie Kongresu Eucharystycznego. 17. Otwarcie sejmu węgierskiego. — Policya wydala z sali obrad posłów opozycyjnych. 18. W parlamencie węgierskim ponawiają się burzliwe sceny i przychodzi do bitki między ministrem handlu a posłami opozycyjnymi. — Otwarcie delegacyi w Wiedniu. — Cesarz przyjmuje szefa sztabu armii rumuńskiej jen. Awarescu. 24. W wydziale węgierskiej delegacyi wygłasza hr. Berchtold mowę, w której wspomina o niepewności sytuacyi politycznej na Bałkanach.

Październik. 1. Król grecki Jerzy przybywa do Wiednia. 3. W wydziale bośniackim delegacyi austryackiej przedstawia Dr Biliński swoje exposé. 8. Otwarcie sejmu bukowińskiego. — W austryackiej delegacyi oświadcza hr. Berchtold, że będzie się trzymał polityki, która ma służyć interesom monarchii i pokoju. — Wspólne obrady kroackiego stronnictwa prawnopaństwowego i słowiańskiego stronnictwa ludowego. Zgromadzeni postanawiają założyć wspólne kroacko-słowiańskie stronnictwo i wybierają Dra Starčevicza i Dra Szustersicza na prezesów nowego stronnictwa. 10. W delegacyi węgierskiej oświadcza hr. Berchtold, że monarchia austro-węgierska nie reflektuje na nowe nabytki terytoryalne na Bałkanach. 11. W delegacyach żąda minister wojny kredytu 250 milionów na uzupełnienie zbrojeń. — Panika na giełdzie wiedeńskiej.

Listopad. 5. W wydziale dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej przedstawia hr. Berchtold swoje exposé. 10. Demonstracye antypaństwowe w Zagrzebiu. 11. Prezydent bułgarskiej sobranje Dr Danew przybywa do Budapesztu. 15. Rozwiązanie rad gminnych w Spalato i Sebenico. 20. Arcyksiężna Zyta, żona przyszłego następcy tronu zostaje matką. 25. Chrzest syna arcyksięcia Karola Franciszka Józefa i arcyksiężnej Zyty. 27. Parlament uchwala wprowadzenie loteryi klasowej. 30. Spuszczenie na wodę trzeciego austryackiego dreadnoughta „Prinz Eugen".

Grudzień. 2. Zaprowadzenie przymusu paszportowego między Austryą a Serbią. 3. Przyjęcie w sejmie bośniackim przedłożeń kolejowych. 9. Dymisya ministra kolejowego Auffenberga i szefa sztabu jeneralnego Schemuy. 10. Jenerał Conrad von Hoetzendorf zostaje mianowanym szefem sztabu, a jenerał Krobatin ministrem wojny. 12. Cesarz przyjmuje posła serbskiego w Wiedniu Dra Simicza na pożegnalnej audyencyi. 16. Ogłoszenie komunikatu rządowego w sprawie konsula Prochaski. — Nowy poseł serbski Dr Jovanovicz przybywa do Wiednia. 18. Ustąpienie burmistrza wiedeńskiego Dra Neumayera. 27. Uchwalenie w Izbie posłów pragmatyki służbowej.

„Wnętrzności" Paryża.

Każde większe miasto można z wielu względów porównać do żywego organizmu, a jak takiego organizmu ważną część składową stanowią wnętrzności, tak też i organizm miasta swe „wnętrzności" posiadać musi. Im zaś miasto jest większe, tem większą rolę grają w niem owe „wnętrzności", pod któremi rozumieć trzeba kanalizacyę. Do zapoznania z tą tak ważną częścią składową nowoczesnego miasta niechaj nam posłuży rzut oka na kanalizacyę Paryża.

Właściwem zadaniem kanalizacyi jest odprowadzanie wód, oraz zużytkowanej, pod rozmaitemi postaciami materyi, przez mieszkańców danego miasta. Aby odprowadzanie to odbywało się, jak należy, trzeba, aby „wnętrzności", t. j. kanały, były utrzymywane w porządku i funkcyonowały normalnie.

Aż do połowy XIV w. Paryż posiadał tylko dwa kanały odkryte, którymi na prawym brzegu spływały nieczystości. Jeden z nich uchodził do rowów Bastylii, drugi wpadał do Sekwany pod Ponceau de Chaillot. Naturalny spadek ulic sprowadzał do nich nieczystości, a gdzie go nie było, tam silna ulewa je spłukiwała. Z owych dobrych czasów okna domów służyły Paryżanom do wylewania wprost na ulicę pomyj i wyrzucania wszelkiego rodzaju śmieci. Dopiero rozporządzeniem z r. 1372 zakazano używania okien do tego celu, polecając, aby śmieci były na ulicy „składane"...

W r. 1370 przełożony kongregacyi kupieckiej, Hugo Aubriot, polecił zasklepić pierwszy kanał na Montmartre, a Franciszek Miron, jego następca własnym kosztem zasklepił kawałek kanału Ponceau. Na lewym brzegu znajdował się jedyny odkryty kanał Guenegaud, uchodzący do Sekwany poniżej wieży de Nesle.

Kanalizacya Paryża rozwijała się powoli w ciągu wieków, tak, że na początku XVIII stulecia kanały sklepione posiadały długość zaledwie 16 km, przy końcu zaś pierwszego cesarstwa liczba ta równała się dopiero 24 km, za Ludwika Filipa 78.765 km i 143.386 km w 1852 roku. Do roku jednak 1848 Sekwana, począwszy od mostu d'Austerlitz, służyła do spławu wszelkiego rodzaju nieczystości, które w ten sposób przepływały całe prawie miasto. Ten smutny stan rzeczy skończył się wtedy, gdy zbudowano wielkie kolektory, do których uchodzą wszystkie kanały.

Obecnie kanalizacya Paryża przeprowadzona już jest prawie w zupełności. Lecz jak trudne zadanie przedstawiała ona dla inżynierów przy wykonaniu, ponieważ musiała odpowiadać rozłożeniu ulic, które powstały bez planu z góry powziętego, a zarazem miała wyzyskać w możliwie najlepszy sposób spadki naturalne.

Plan sieci kanałowej zależy od tego, czy dane miasto zbudowane jest na terenie płaskim, czy też amfiteatralnie nad rzeką, lub też, czy jest przecięte nieregularnemi wzgórzami, jak np. stolica Francyi.

Paryż podzielono na cztery wielkie baseny, każdy obsługiwany przez osobny kolektor. Północny kolektor uchodzi od Sekwany na półwyspie Gennevilliers, trzy inne — kolektor Clichy, kolektor de l'Asnières i kolektor Monceau łączą się poza obrębem miasta w

57 A. K. GREEN.

Tajemnica sąsiedniego domu.

Być może, że pan Gryce wierzył faktycznie, iż wszystko tak się odbyło, jak ja przypuszczałam. I dlatego nie sądził, aby Howard od zarzutu zbrodni był już uwolniony. Czekał jednak spokojnie, aby Ruth Oliver, swojem zachowaniem się, lub też niedotrzymaniem przyrzeczenia, bardziej go obciążyła, a wtedy spodziewał się, że na podstawie tego i ją skłoni do mówienia. Ja jednak nie wierzyłam w winę Howarda i nie chciałam w nią wierzyć, zanim nie stracę wszelkiej możliwości ku temu. Była jeszcze bowiem druga możliwość.

Gdy Ruth Oliver w obu powozach zobaczyła obcych mężczyzn, o których jednak mogła przypuścić, że są Franklinem i Howardem van Burnams, na których ciąży podejrzenie, iż popełnili straszliwą zbrodnię, zrozumiała jasno, że już jej nic nie pomoże, że ją będą nieustannie na różne próby wystawiać i usiłować skłonić do mówienia. Zrozumiała, że ją nic nie uratuje od nieustannego słyszenia o sprawie, o której najodleglejsza nawet myśl, taką trwogą ją przejmowała.

Zdecydowała się więc koniec temu położyć. I ta zdolność do poświęcenia się dla człowieka, który zbrodnię popełnił i ją w tę sprawę uwikłał, miała swoje granice. Może też chciała odpocząć tylko trochę, a potem w dalszym ciągu milczeć, albo spodziewała się, że w przeciągu tych dwóch tygodni, znajdzie sposobność do ucieczki.

To, co mi jednak p. Gryce o jej zachowaniu się i tonie mowy wobec inspektora opowiedział i to, co ja sama w jej zachowaniu się obserwowałam, w żadnym sposobie obejścia się zauważyłam, nie wskazywało na chęć tymczasowego tylko usunięcia się z życia. Widać w niej było postanowienie przygotowania rozpaczliwej walki o życie tego, którego broniła jej sprawiedliwość. Albo więc znała jedną Howarda i on był mordercą, albo też miała stanowczy zamiar dotrzymać obietnicy, danej panu Gryce i inspektorowi.

Postanowiłam na razie pozostać przy tem ostatniem przypuszczeniu. Powracając do mego punktu wyjścia odtworzyłam sobie w wyobraźni całą tę scenę. Ja stałam u szczytu schodów, prowadzących na ulicę, p. Gryce na dole, zaś Ruth Oliver zbliżyła się ku pierwszemu powozowi, otworzyła drzwiczki i zobaczywszy obcego mężczyznę, poszła na żądanie pana Gryce ku drugiemu.

W tej chwili jednak nadjeżdżał z lewej strony powóz panny Spicer, w którym ona siedziała z parą narzeczonych. Może to, aby ukryć swoje wzruszenie przed oczyma tych ludzi, Ruth Oliver wskoczyła tak nagle do powozu, w którym Howard siedział?

W pierwszej chwili wydało mi się to przypuszczenie bardzo nieprawdopodobnem i trudnem do wyjaśnienia. Pocóżby uciekała od miss Spicer, z którą przed chwilą miała zamiar pomówić i pożegnać się? Po namyśle jednak dało się to tem wytłumaczyć, iż zrozumiała w tej chwili, jakie jednak podejrzenia współwiny w zbrodni na niej ciężą, jeżeli takiego podstępu względem niej użyto.

Może pomyślała, że i panna Spicer w jej winę wierzy i pod wpływem wstydu i gniewu, postanowiła jakkolwiekbądź uniknąć spotkania się z nią, tembardziej, że nie była sama, lecz w towarzystwie młodej pary narzeczonych.

Teraz też dopiero zrozumiała, że jej dziecinne zapewnienia o swojej niewinności, nie znajdą wiary u nikogo i gniew ją zdjął na człowieka, którego tak usilnie obronić dotychczas się starała. Może być, że widok młodej pary i przypomnienie własnego szczęścia, utraconego na zawsze, bardziej ją przeciw człowiekowi, który był tego sprawcą, rozjątrzył.

Zatrzymawszy się w tym punkcie, musiałam powiedzieć sobie, że wszystko to są tylko przypuszczenia, czułam jednak instynktownie, że się zbliżam ku prawdziwej drodze. Gdym sobie przypomniała to, co myślałam o młodej parze i wrażeniu, jakie zrobiła na Ruth Oliver, przyszła mi na myśl uwaga, z którą podzieliłam się już poprzednio z panem Gryce, a mianowicie, że Ruth Oliver zbyt dobrze rozumie niebezpieczeństwa grożące w małżeństwie, aby być młodą dziewczyną. Myśl, która mię już poprzednio nawiedzała, że morderca może być jej mężem, powróciła mi — nie potrafiłabym dobrze wytłumaczyć dla jakich przyczyn — z niesłychanem natręctwem.

Jeżeli jednak to przypuszczenie, od którego krew mi do głowy uderzyła, jest prawdziwem, jeżeli Ruth Oliver postanowiła wydać w ręce sprawiedliwości swego męża, cóż znaczy ta postanowiona przez nią data, tak ścisła co do dnia i godziny i te przygotowania balowe, te sprawunki porobione w mojem towarzystwie?

Mimowoli porachowałam, kiedy przypada dzień oznaczony przez miss Oliver, na wydanie mordercy. Był to właśnie dzień, w którym miss Spicer urządzała pożegnalny wieczór dla swej siostrzenicy, miss Althorpe, na dwa dni przed jej ślubem. Tualeta balowa, którą Ruth Oliver zamówiła, dźwięk jej głosu, gdy mi odpowiedziała: „Tak, idę na bal!" wszystko to zaczęło się łączyć i wiązać ze sobą w sposób tak nadzwyczajny, że nie mogąc usiedzieć na miejscu, zerwałam się i zaczęłam chodzić tam i z powrotem po pokoju. Ruth Oliver musiała coś słyszeć o uroczystości, przygotowującej się u panny Spicer. Jeżeli nie tylko dzień, ale i godzinę rozpoczęcia uroczystości wskazała jako termin wydania zbrodniarza, czy to był tylko prosty przypadek? Czyż miała zamiar tam się pojawić i tam, wśród najwytworniejszego i najbogatszego towarzystwa nowojorskiego, mordercę Luizy van Burnams wskazać?

Zaledwie to pomyślałam, odrzuciłam tę myśl jako szczyt niedorzeczności i powiedziałam sobie, że lepiej zrobię, wracając do łóżka, zamiast snuć takie dziwaczne fantazye.

Ale nic mi nie pomogło: myśl powracała uporczywie. To zastanawiałam się, czy nie mam obowiązku uprzedzić pannę Spicer, aby ją od tego skandalu, na jej wieczorze zajść mającego, uchronić, to miałam ochotę wstrzymać wysyłkę kart zapraszających, której podjęłam się dokonać, to znów starałam się przypomnieć wszystkie świetne nazwiska wypisane na kopertach, starając się wśród nich odgadnąć nazwisko mordercy. Nazwiska te jednak były mi obce i nie zostały mi w pamięci, jedno tylko nazwisko pana Stone, jako znajomego mi człowieka, powracało uporczywie. Gdy mi się jeszcze fakt, że zgolił sobie wąsy nazajutrz po morderstwie zaczął wydawać podejrzanym, doszłam do przekonania, że dziś rozsądnie myśleć nie potrafię i położyłam się do łóżka, aby dalszy ciąg tych niedorzecznych przypuszczeń przerwać i zabroniłam sobie myśleć dalej o tem.

Zasnęłam też w końcu. Była to jednak niespokojna i pełna przykrych snów drzemka. Sny przedstawiały mi ciągle fakt morderstwa pani van Burnams, a osobami, odgrywającemi w nim role, byli pan Gryce, obaj bracia Burnams, Ruth Oliver i pan Stone.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Wczesnym rankiem przyszedł p. Gryce; chciał się dowiedzieć, jak spędziłyśmy dzień wczorajszy. Opowiedziałam mu wszystko dokładnie, obserwując go przytem pilnie. Pomimo, że zabawiał się obojętnie przez cały czas mego opowiadania tym samym filigranowym koszyczkiem, który już poprzednio trochę uszkodził, zauważyłam, że go nadzwyczajność tego pomysłu Ruth Oliver dziwi i że zakłopotanie jego, nie mniejsze jest od mojego. To spostrzeżenie dodało mi odwagi, do opowiedzenia mu moich nocnych rozmyślań i przypuszczeń. Z początku uśmiechał się wciąż drwiąco, przyglądając się bacznie koszyczkowi trzymanemu w ręku, gdym się jednak zwróciła do niego wprost z zapytaniem, czy nie należałoby uprzedzić pannę Spicer i uchronić ją w ten sposób od skandalu, grożącego jej podczas wieczoru pożegnalnego, popatrzył na mnie tak poważnie i ostro, żem się ogromnie zmięszała, co nie uszło zapewne jego oka, gdyż, o ile mi się zdaje, zaczerwieniłam się silnie. Polecił mi stanowczo, abym nic w tym celu nie przedsiębrała, przedewszystkiem dlatego, że chce dotrzymać danej przez siebie i inspektora obietnicy, przyrzekli oni bowiem Ruth Oliver, że nikt o jej planach a nawet bytności w Nowym Jorku wiedzieć nie będzie; następnie zaś dlatego, aby obmyślonego przez nią planu nie pokrzyżować wmięszaniem się niewczesnem w jej projekty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Clichy i pod Archères wylewają swe nieczystości do rzeki.

Te kolektory mają przekrój okrągły, inne zaś kanały jajowaty. Kanały o większej średnicy bywają oczyszczane za pomocą specyalnych maszyn, kanały mniejsze okrągłemi miotłami. Celem zabezpieczenia kanałów przed wtargnięciem wezbranych wód rzeki umieszczone są przy ich ujściach do Sekwany potężne zasuwy, podobne do tych, jakiemi zaopatrzone są szluzy spławnych kanałów.

„Wnętrzności“ Paryża dosięgają „intra muros“ powyżej długości 1,167.366 metrów, do czego trzeba doliczyć 9·5 km „extra muros“, co razem daje ogólną długość 1.177 km.

Ale to jeszcze nie wszystko, bo do tej liczby trzeba wliczyć 49.322 m odgałęzień, 20.784 m wejść do kanałów etc., których długość równa się 431·760 km. Tę olbrzymią sieć kanałową utrzymuje w porządku kilka tysięcy ludzi, pełniących służbę kanalarzy. Przepływa przez nią dziennie 600.000 m³ nieczystości, z czego 100 tysięcy m³ przypada na przedmieścia Paryża, czyli, że na jednego mieszkańca przypada 180 l. W czasie ulewnego deszczu liczby te, oczywiście, wzrastają znacznie.

System kanałów paryskich nie zatrzymuje się u bram miasta. Ciągnie się on poza Clichy na długość 38 km jako wielki kanał, który przekracza Sekwanę pod Argenteuil i Iriel oraz Oisę pod Maurecourt, a który jest sam dla siebie wspaniałem dziełem sztuki inżynierskiej. Kanał ten użyźnia przestrzeń 5.000 ha, otrzymujących z niego 200 milionów metrów kubicznych wód kanałowych.

Przykład kanalizacyi Paryża, której zawdzięcza on tyle pod względem zdrowotnym, nie podziałał dostatecznie na Francyę. Na 643 gmin miejskich tamże, liczących ponad 5000 mieszkańców, połowa nie ma wcale kanalizacyi, w 257 sieć kanałów jest niekompletna, a tylko w 66 kanalizacya przeprowadzoną jest w zupełności.

Kanały paryskie utrzymane są bardzo starannie. Są one takich rozmiarów, że można je z łatwością zwiedzać, mieszczą zaś w sobie rury, przewody elektryczne, druty telefoniczne, rury poczty pneumatycznej itd. Minęły już dawno te czasy, gdy kanały paryskie służyły za kryjówkę wszelkiego rodzaju nędzarzom i wyrzutkom społeczeństwa, jak to opisuje Wiktor Hugo w swych „Nędznikach“. Dziś we „wnętrznościach“ Paryża spotyka się jedynie funkcyonaryuszów gminy, spełniających swą ciężką a niezbyt przyjemną czynność dozorowania sieci kanałów olbrzymiego miasta.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Głos Narodu“ rozpoczyna z Nowym Rokiem XXI rok swego istnienia. Warunki prenumeraty w nowym roku pozostają niezmienione. Przedpłata wynosi:

na prowincyi	rocznie	K 32·—
	półrocznie	K 16·—
	kwartalnie	K 8·—
	miesięcznie	K 2·70
w Krakowie	rocznie	K 24·—
	półrocznie	K 12·—
	kwartalnie	K 6·—
	miesięcznie	K 2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy.

Przyjaciół naszego pisma prosimy uprzejmie, aby we wszystkich lokalach publicznych, na stacyach kolejowych i w ajencyach żądali „Głosu Narodu“.

Na podstawie układu z wydawnictwem ilustrowanego tygodnika „Nasz Dom“ (Tygodnik mód i powieści) mogą czytelnicy nasi abonować to pismo po znacznie zniżonej cenie. Przedpłata zniżona na „Nasz Dom“ wynosi kwartalnie: w Krakowie 3 K 40 h, na prowincyi 3 K 75 h.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 40; zachód przypada o godzinie 3 minut 50; długość dnia godzin 8 minut 10.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Telestofa, pojutrze w poniedziałek Trzech Króli.

Jubileusze roku 1913. Wymieniliśmy już w „Głosie Narodu“ jubileusze, jakie naród polski obchodzić zamierza w roku 1913. Z jubileuszów światowych wspomnieć trzeba o wielkich uroczystościach, do jakich przygotowuje się Rosya z powodu 300-lecia Romanowych. Wśród artystycznych jubileuszów na pierwsze miejsce wysunie się niewątpliwie 100-lecie urodzin Ryszarda Wagnera, jednego z największych geniuszów muzycznych i Fryderyka Hebbla, dramaturga niemieckiego. Obaj ci mężowie byli przyjaciółmi Polaków.

Ameryka obchodzi w roku 1913 50 lecie zniesienia niewoli w Stanach Zjednoczonych. Dnia 1 stycznia bowiem roku 1863 ukazał się pierwszy w tej sprawie dekret prezydenta Linkolna. Przypominamy, że Anglia już w r. 1833 zniosła niewolę w swych koloniach, w r. 1848 poszła za jej przykładem Francya.

Najhałaśliwiej zapowiadają się jubileusze wypadków kampanii Napoleońskiej z r. 1813. Głównie „bitwa narodów“ pod Lipskiem będzie przedmiotem wielkich uroczystości. Na pobojowisku lipskiem odsłoniętym zostanie olbrzymi pomnik, zbudowany kosztem Niemców i otwartą zostanie cerkiew rosyjska na miejscu, gdzie poległo 22.000 Rosyan. Pożądanem jest, by Polacy w tym roku urządzili przy pomniku księcia Józefa pod Lipskiem uroczystość jubileuszową, by uczcić śmierć bohaterskiego wodza wojsk polskich.

W Niemczech upływa lat 25 od objęcia rządów przez cesarza Wilhelma II. Z tym jubileuszem łączą Prusacy jubileusz 500-lecia panowania Hohenzollernów w Brandenburgii.

Kraków 4 stycznia.

Z powodu święta Trzech Króli następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie dopiero we wtorek o zwyczajnej porze.

Ze świata teatralnego. Ewentualne ustąpienie p. Solskiego wywołało już najrozmaitsze kombinacye co do osoby jego następcy. — Podobno b. utalentowany artysta naszej sceny zamierza ubiegać się o Dyrekcyę Teatru wspólnie z jednym ze znanych dziennikarzy krakowskich. Mówią także o innej kandydaturze, która byłaby niezawodnie bardzo sympatycznie przyjęta w Krakowie. Nazwiska popularnego kandydata nie wymieniamy, gdyż w obecnej chwili niema go w Krakowie. Są to oczywiście przedwczesne domysły, gdyż sprawa ustąpienia p. Solskiego nie prędko będzie rozstrzygnięta.

Mówią nawet o ewentualności objęcia Teatru w zarząd miasta i ustanowienia dyrekcyi z ręki gminy.

W kołach teatralnych pewną sensacyę wywołał otwarty list dyrektora lwowskiego teatru p. Hellera do p. Adolfa Nowaczyńskiego.

P. Heller miał podobno zamiar wyjazdu ze swoją trupą do Paryża, a p. Nowaczyński poddał ten projekt surowej krytyce w warszawskim „Swiecie“. List otwarty Hellera jest właśnie poświęcony polemice w tej sprawie.

Coś się popsuło w państwie niebieskiem, nie mamy ani zimy, ani jesieni, ani wiosny, ani wojny — same niespodzianki. Krajobraz zimowy ze śniegiem spotykamy już tylko na pocztówkach, w wierszach poetów i wystawach cukierniczych. W rzeczywistości zaś mamy „ni to, ni owo“. W piecach palą w roku obecnym tylko najbogatsi tj. nasi rzeźnicy i kamienicznicy oraz radcy apelacyjni i p. Gustaw Gerson Bazes. Składnicy węgla postanowili rzucić swój proceder a otworzyć kinematografy i wogóle „wziąć się do uczciwej pracy“... Nowy rok przyniósł nam wiosnę słońce, ciepło — jedna tylko rzecz jest u nas stała... „bryndza galicyjska...

W roku 1913 kalendarz spieszy się niezwykle. I oto Wielkanoc, będziemy mieli już 23 marca, t. j. w terminie prawie najwcześniejszym, w jakim Wielkanoc przypaść może. Najwcześniejszym terminem jest — jak wiadomo — dla Wielkiejnocy dzień 22 marca, a najpóźniejszym 25 kwietnia. — Na 22 marca przypadła Wielkanoc w latach 1761 i 1818 (co nie zdarzy się już w 20 tym wieku) na 23 marca w r. 1856 i przypadnie dopiero w r. 2003. Najpóźniej, t. j. 25 kwietnia, obchodzono Wielkanoc w r. 1886, a będzie się obchodzić dopiero w roku 1943.

Wskutek wczesnej Wielkanocy karnawał trwać będzie tylko do 4 lutego, Wielki Piątek przypadnie na początek wiosny, t. j. 21 marca, Wniebowstąpienie na 1 maja; Zielone Świątki już na 11 maja.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. Wydział krajowy zwołał na dzień 8 b. m. do Krakowa konferencyę z Radą powiatową wielicką i delegatami m. Krakowa, dla ustalenia układu w sprawie pewnego odszkodowania dla powiatu wielickiego, z powodu przyłączenia Podgórza do Krakowa w analogiczny sposób, jak przy przyłączeniu gmin podmiejskich do Krakowa. Z ramienia Wydziału krajowego przybędzie do Krakowa członek Wydziału p. Onyszkiewicz, oraz radca Schworn.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie delegatów m. Krakowa z przedstawicielami miasta Podgórza, dla omówienia ostatecznych warunków obu tych miast.

Jest wszelka nadzieja, że sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa, ciągnąca się od szeregu lat, zostanie nareszcie pomyślnie załatwioną z korzyścią dla mieszkańców obu tych miast i przyczyni się w wydatny sposób do ich rozwoju.

Linia tramwaju elektrycznego gotowa. Prace około nowej linii tramwajowej zostały wreszcie ukończone. Tory na całej przestrzeni od III mostu na Wiśle aż do kościółka św. Salwatora na Zwierzyńcu są już gotowe. Przewody górne również już zostały założone. — Z początkiem przyszłego tygodnia zwołaną będzie komisya która wyda opinię o wytrzymałości i zdatności torów do jazdy. Z końcem zaś tygodnia linia tramwajowa zostanie wreszcie otwartą.

Podwyższenie cen gazu. Komisya gazowo-elektryczna na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem prez. m. Dra Leo zatwierdziła przedłożony budżet gazowni na r. 1913. Z powodu podrożenia materyałów surowych, jakoteż robocizny, komisya uchwaliła podwyższyć ceny gazu do świecenia i grzania o 2 h na 1 m³. Cena gazu używanego do motorów pozostanie bez zmiany.

Następnie zatwierdzono preliminarz budżetu elektrowni miejskiej i uchwalono powiększyć elektrownię.

Znowu zatem mamy podwyższenie ceny materyału tak potrzebnego do życia, jak gaz świetlny. Mieszkańcom Krakowa nie pozostanie nic innego, jak tylko powrócić do systemu oświetlania naftą lub świecami. Podwyższenie ceny jest zresztą tylko utajonym nowym podatkiem, gdyż gazownia przynosi corocznie i przy obecnych cenach znaczne dochody...

Z teatru miejskiego. Repertuar przyszłego tygodnia wprowadza Trylogię Lucyana Rydla, której pierwsza część „Królewski Jedynak“ ukaże się na scenie krakowskiej w niedzielę 5 bm., część druga „Złote więzy“ w poniedziałek, część trzecia „Ostatni“ we wtorek. W niedzielę popołudniu o 3·30 wystawioną będzie sztuka St. Kistemaeckersa „Szpieg“. W poniedziałek popołudniu „Betleem polskie“ L. Rydla. We środę 8 bm. „Demon ziemi“ z p. Jadwigą Mrozowską w roli Lulu.

Reduta prasy. Komitet dziennikarzy krakowskich rozpoczął już gorliwe starania, aby piąta w Krakowie reduta prasy, która odbędzie się w sobotę dnia 1 lutego w sali Starego Teatru, zdobyła opinię najświetniejszej zabawy w bieżącym krótkim karnawale. Sekretarze komitetu pracują już nad zestawieniem listy osób, które mają być zaproszone.

Kierownictwo prac komitetu wykonawczego spoczywa, jak w latach poprzednich, w doświadczonem ręku redaktora Aleksandra Karcza. — W tych dniach mają nastąpić zebrania komitetów pań i panów.

Reduta prasy, jak donosiliśmy, odbędzie się na rzecz funduszu wdów i sierót po dziennikarzach, grupujących się w Towarzystwie dziennikarzy polskich.

Z tow. Filozoficznego. Z końcem okresu zeszłorocznego urządziło Tow. Filozoficzne dwa zebrania naukowe z dyskusyą. Na jednem z nich referował Dr A. Żółtowski, docent Un. Jag., o pierwszej antinomii Kanta, wykazując konsekwencye z założenia o skończoności lub nieskończoności wszechświata w związku również z jego ograniczonością w czasie. Kwestye te nie zostały u Kanta dostatecznie wyjaśnione i stanowią ciągle zajmujący temat późniejszej filozofii. Nad odczytem toczyli ożywioną dyskusyę: X. prof. Dr Pawlicki, prof. Dr Sleszyński, prof. Dr Straszewski i inni. Na drugiem zebraniu referował Prof. Dr Sleszyński o ideografii Peana, tj. o jednym z systemów pisma symbolicznego, któreby za pomocą niewielu konwencyonalnych pojęciowych znaków, krócej i dokładniej wyrażało zdania, niż pisanie słowami. W zakresie matematyki wydano już kilkadziesiąt książek pisanych ideograficznie. Prelegent illustrował swe wywody okazaniem przykładów i scharakteryzował zalety i braki tej nowej metody pisma. Tow. Filozoficzne zapowiada na najbliższe posiedzenie odczyt p. Czaplickiej z Oxfordu o animiźmie i pra-animiźmie.

Pociąg pospieszny z Zakopanego do Krakowa 6 stycznia 1913. Celem udogodnienia powrotu z Zakopanego po zawodach narciarskich i dwóch świętach, zaprowadza c. k. Dyrekcya kolei państw. dnia 6 stycznia 1913 z Zakopanego do Krakowa pociąg pospieszny Nr. 6101, 1202, 1101 1001 102: (odjazd z Zakopanego o godz. 4 popoł. przyjazd do Krakowa o godz. 8·23 wieczór).

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie komunikuje, że powrotne bilety sportowe po zniżonej cenie ważne są do pociągu pospiesznego, kursującego w poniedziałek dnia 6 bm. z Zakopanego do Krakowa tylko za uiszczeniem zwyczajnej dopłaty do pociągu pospiesznego, wynoszącej: w I. kl. K 4·90, w II kl. K 3·10, w III. kl. K 1·80.

W Teatrze Nowości dzieją się obecnie na scenie takie wesołe rzeczy, iż gotowe są rozśmieszyć człowieka, któremu przez pomyłkę wyrwano dwa zęby zdrowe, a nawet konia, mającego „głowę“ rzekomo do smucenia się. Ludzie schodzą się, by się śmiać i zaczynają to jeszcze na ulicy przed teatrem i śmieją się następnie przez cały czas przedstawień, tak głośno, że nieraz niesłychać nawet co mówią na scenie, lecz i to ma swą dobrą stronę, bo mniej udałe dowcipy giną w tym zgiełku wesołym. W jednoaktówce żona jednego dyrektora całuje się prawie na prawdę ze spólnikiem swego męża, mąż zaś nie jest o to zazdrosny; czego się to nie robi dla sztuki. Jest i kabaret i najdziwaczniejsze produkcye z ludzkiem ciałem, głosem i humorem.

Z życia młodzieży rzemieślniczej. Jutro w niedzielę o godzinie 4 popołudniu w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 odegrane zostaną po raz ostatni „Jasełka“ przez polską młodzież rękodzielniczą.

W poniedziałek o godz. 4 popołudniu w szkole im. Franciszka Józefa przy ul. Zielonej odbędzie się uroczystość „opłatka“ w Polskim Związku kat. ucz. rękodzielniczych.

Stowarzyszenie katolickie „Praca“ w Krakowie urządza w święto Trzech króli 6 stycznia o godz. 4 popołudniu w „Domu Robotniczym“, ul. św. Tomasza l. 37, tradycyjną uroczystość łamania się opłatkiem, poczem odbędzie się przedstawienie amatorskie, wreszcie zabawa taneczna.

Walne Zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realności w Zwierzyńcu odbędzie się w niedzielę dnia 5 stycznia br. o godz. 4 popołudniu w willi Sieretka naprzeciw klasztoru PP. Norbertanek, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) Nieporządki uliczne a gospodarka magistratu i bezpieczeństwo publiczne na podmiejskich gminach, 3) Akcyza, 4) Koncesye szynkarskie a spoczynek niedzielny, 5) Wybór jednego delegata do Naczelnej Rady Polsko-Katolickiej, 6) Obchód 50-ciolecia powstania styczniowego r. 63/4, 7) Wnioski i interpelacye.

Ze względu, że na to Zgromadzenie przybędą Delegaci Polskiej Katolickiej Rady Narodowej w ważnej misyi, przeto uprasza się o niezawodne przybycie.

Sekretarz: L. Swolkien. Prezes: L. Sikora.

Kostyumówka handlowców urządzana przez krajowy Związek współpracowników handlowych w Krakowie odbędzie się dziś 4 stycznia w sali Resursy urzędniczej (Hotel Saski).

Atrakcyą wieczoru będzie charakterystyczna grupa „Krakowskie wesele“ utworzona przez członków Związku. Bliższe szczegóły w afiszach.

Pogoda. Dnia 3 stycznia termometr doszedł od — 0·6 do + 1·6 C. — barometr podnosił się.

Dnia 4 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 753·1 mm, — termometru + 0·7 C, wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Dom polski w Bielsku uratowany. Donoszą z Bielska: Dom polski w Bielsku, stanowiący dwie sąsiadujące ze sobą realności, łącznej wartości około 120.000 K był obciążony długami hipotecznymi w kwocie 70.000 K. Wierzyciele chcąc zrujnować Dom polski, zażądali na nowy rok złożenia 25.000 K.

Dom polski mógł przejść na licytacyi w obce ręce, gdyby nie znana już dziś całemu społeczeństwu ofiarność obywatelska wspaniałomyślnej patryotki p. z Sidorowiczów Bronisławy hrabiny Starzeńskiej ze Lwowa, która na spłacenie wierzycieli Niemców ofiarowała całe 25.000 koron, polecając kwotę powyższą zahipotekować na Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. Tem samem T. S. L. będzie zobowiązane wziąć w pewną opiekę Dom polski w Bielsku. Chodzi tu mianowicie głównie o opiekę moralną, bo finansowa przyszłość Domu polskiego jest dziś już stanowczo uratowana, mimo pozostałych jeszcze 45.000 K długu, w czem wierzytelności Niemców wynoszą obecnie tylko 38.000 K.

Obecnie wybrany Zarząd Domu polskiego znajdzie niezawodnie tyle energii, żeby jeszcze w bieżącym roku spłacić przynajmniej 10.000 koron.

Z tarnowskiego ratusza. Piszą do nas z Tarnowa:

W zupełnie innej, niż dotychczas, atmosferze odbyło się ostatnie posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Dra Tertila, w obecności komisarza starostwa hr. Skarbka i marszałka powiatu p. Jaśkiewicza. Opozycya przez śmierć Dra Goldhamera utraciła dotychczasową pewność, stając bezradna i bez wytrawnego przewodnika, jakim był Dr Goldhamer.

Świadczył o tem przebieg poniedziałkowego posiedzenia.

Po złożeniu przyrzeczenia przez nowego wiceburmistrza Dra Mütza w ręce reprezentanta starostwa i powiatu przystąpiono do dyskusyi nad akcyą ratunkową dla bezrobociem dotkniętych z powodu obecnej sytuacyi politycznej. — Po poważnej dyskusyi uchwalono przedstawione przez Dra Tertila wnioski Magistratu, które postanawiają: 1) przyłączyć się do akcyi miasta Krakowa, 2) rozpocząć i przeprowadzić w najbliższym czasie projektowane i uchwalone przedsięwzięcia we wszystkich działach miejskiej gospodarki, 3) wdrożyć szeroką akcyę obywatelską i odnieść się do wszystkich instytucyj finansowych i dobroczynnych o pomoc materyalną, 4) przedsięwziąć natychmiast kroki celem założenia tanich kuchni, herbaciarni — przedsięwziąć energiczną akcyę celem przyspieszenia rozpoczęcia postanowionych robót rządowych (sądu i t. p.).

Z kolei zamianowano syndykim miejskim na rok 1913 Dra Funkelsterna i dokonano wyboru 12 członków komisyi budżetowej.

Ponieważ w najbliższym czasie przedmiotem obrad będzie budżet miejski na r. 1913 przeto podajemy z niego ogólne cyfry.

Wydatki przewidziane na r. 1913 wynoszą: 1,670.499 K 45 h — dochody, 1,397.604 K 25 h — czyli niedobór 272.895 K 20 h — na pokrycie, którego Magistrat przewiduje nałożenie 74 proc. dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich.

Ślub wybitnego literata p. Juliusza Germana, wysoko cenionego poety i powieściopisarza z panną Zofią Natansonówną, odbędzie się w Warszawie dnia 14 b. m.

Sprawy chełmskie. Przed kilku dniami przybyła do Petersburga specyalna „deputacya“ chełmska z b. posłem biskupem Eulogiuszem na czele, aby przyspieszyć wprowadzenie w życie prawa o oderwaniu Chełmszczyzny.

Deputacya przyjęta została przez Kokowcewa, który, jak pisze „Dień“, „dał biskupowi odpowiedź uspakajającą, oświadczywszy, że sam w ostatnich czasach troszczył się bardzo o to i już coś nie coś uczynił dla szybszego urzeczywistnienia tego dobroczynnego dla ludności prawosławnej w Chełmszczyźnie prawa“.

Wieczorem odbyło się zebranie w Towarzystwie Zachodnio-Rosyjskiem, gdzie delegacya dała folgę swoim zapatrywaniom i swoim instynktom. Członek deputacyi poseł do Dumy, protojerej Budiłowicz z zachwytem wspomniał czasy „energicznego“ hr. Murawiewa, który umiał zaprowadzić w Polsce nowe porządki, jednem kiwnięciem palca... Dalej skarżył się „na prawa, dające żydom i Polakom możność nabywania ziemi w Królestwie Polskiem“.

Zebrani powzięli następującą rezolucyę: „Tow. Zachodnio Rosyjskie poleca swej radzie wszcząć starania w izbach ustawodawczych i w kołach rządowych o niezwłoczne wprowadzenie w życie prawa o utworzeniu gub. Chełmskiej i zadośćuczynieniu dojrzałych administracyjnych, kulturalnych i ekonomicznych potrzeb kraju Chełmskiego“.

Kooperatywy na Podolu. Według ostatnich danych, posiada Podole w chwili obecnej 712 towarzystw kooperacyjnych, a w tej liczbie 552 spożywczych, 54 kredytowych, 75 pożyczkowo-wkładkowych i 21 rolniczych.

Ze świata.

Kokietowanie Polaków. Po p. Bajanie rozpoczął się w prasie rosyjskiej, liberalniejszych odcieni, cykl różnych artykułów sentymentalnych o Polsce, „polskim piemoncie“ itp., a kokietujących nas gwałtownie.

W „Utro Rosii“ zamieścił niejaki p. W. Kaszkarew artykuł, poświęcony aktualnej obecnie sprawie stosunków polsko-rosyjskich. P. Kaszkarew sądzi, iż odpowiedź Kokowcewa na krytykę deklaracyi zwiastuje zwrot w rosyjskiej polityce wewnętrznej w stosunku do obcoplemieńców, przedewszystkiem Polaków.

„Jaskrawo zaznaczona niechęć do Polaków, niechęć cechująca całą działalność prawodawczą nieboszczyka premiera, zdaje się, ustępuje miejsca, jeśli nie zupełnie życzliwemu, to w każdym razie bardziej przyjaznemu stosunkowi do Polaków.

Oprócz tego pozostaje niemniej doniosła sprawa, załatwienia której dłużej odwlekać nie można; — Królestwo Polskie pozbawione jest wyższej polskiej szkoły“.

Zupełnie słusznie argumentowany, lecz niezbyt szczery w założeniu artykuł kończy autor:

„Wprowadzenie samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem, założenie wyższych szkół polskich i akt uzupełniający nadanie autonomii Polsce — są temi nie cierpiącemi zwłoki zarządzeniami pierwszorzędnej doniosłości państwowej, po których urzeczywistnieniu opancerzona pięść sąsiedztwa rozbije się o tarczą słowiańską“.

Pp. Bajan i Pogodin i szereg innych publicystów rosyjskich, wreszcie p. Kaszkarew, widzą interes państwowy w rozwiązaniu kwestyi polskiej na gruncie rosyjskim. Znaczna część prasy peterburskiej i moskiewskiej w tym też duchu się wypowiada; wszelako najmniejszego śladu podobnego zwrotu w polityce rządu rosyjskiego nawet przez mikroskop polityczny dotychczas żadną miarą nigdzie dojrzeć niepodobna.

Z dziedziny wojskowości.

Kronika wojny państw związku bałkańskiego z Turcyą.

Wrzesień. 29. Bułgarya, Serbia i Grecye zarządzają ogólną mobilizacyę.

Październik. 1. Turcya i Czarnogóra zarządzają mobilizacyę. 4. Essad-basza z 3.000 redyfów przybywa do Skadaru. — Nazim basza otrzymuje naczelne dowództwo lądowych sił tureckich. 7. Zostaje wstrzymany ruch osobowy i towarowy na tureckich kolejach wschodnich. 8. Poseł czarnogórski Plamenocz wręcza Porcie wypowiedzenie wojny i opuszcza Konstantynopol. — Poseł turecki w Cętynii otrzymuje paszporty. 9. O godz. 8 rano pod Podgoricą rozpoczynają Czarnogórcy kroki wojenne strzałem armatnim, danym przez ks. Piotra. — Czarnogórcy atakują Beranę i, maszerując na Skadar, pod Tuzi natrafiają na opór. 10. Mocarstwa przedkładają w Konstantynopolu notę zbiorową z celem powstrzymania wojny. — Walki pod Beraną i Podgoricą trwają w dalszym ciągu. — O godz. 4. popoł. poddaje się załoga w Deczicz z 4 działami. — Tureckie posiłki przybywają do Skadaru. — Sułtan zarządza mobilizacyę floty. 11. Turcy w Tuzi stawiają silny opór. — Na granicy bułgarsko-tureckiej przychodzi do utarczek. 12. Czarnogórcy atakują Rogamę, które zostaje wziętem, ostrzeliwują Vrane i osaczają Tuzi. — 120 batalionów tureckich przybywa z Małej Azyi do Europy. — Albańczycy proszą o broń, aby walczyć w obronie Turcyi. 13. Gen. Vukoticz obsadza Bielopolje. — Czarnogórcy ostrzeliwują Tuzi. — W Grecyi mobilizacya zostaje skończoną, 125.000 stoi pod bronią. 14. Gen. Vukoticz zdobywa ważne pozycye pod Gusinje. 15. Odwołanie tureckich posłów z Sofii, Belgradu i Aten. — Armia serbska koncentruje się pod Vranją. — Czerwony krzyż austryacki wysyła lekarzy i materyały opatrunkowe do Bułgaryi i Czarnogóry. — Tuzi i Hum się poddają Czarnogórcom, którzy przenoszą swą główną kwaterę z Podgoricy do Mieeszi. 16. Na granicy serbsko-tureckiej przychodzi do utarczek. — Czarnogórcy, maszerując na Skadar, trafiają na silny opór pod górą Taraboszem. — Berona wpada w ręce Czarnogórców. 17. Pod Bjelopoljem Turcy atakują Czarnogórców. — Posłowie Bułgaryi i Serbii w Konstantynopolu otrzymują paszporty. — Poseł serbski wręcza Porcie wypowiedzenie wojny. — Armia turecka otrzymuje rozkaz rozpoczęcia ofenzywy przeciw Serbom i Bułgarom. — Turcy pod Plavą atakują Czarnogórców i odrzucają ich poza granicę. — Pod Bilaczem przychodzi do potyczki między Turkami a Serbami. — Pod Akoną (Bielopolje) Turcy zmuszają do odwrotu Czarnogórców. 18. Grecya wypowiada wojnę Turcyi. — Pod Kirdżuili przychodzi do pierwszej większej potyczki między Bułgarami a Turkami. — Serbowie atakują Turków pod Sjenicą i Nowym Bazarem. — Czarnogórcy uderzają na Turków pod Gusinje i Plavą. 19. Bułgarzy zajmują Kurtkale i Mustafa baszę. — Flota turecka atakuje porty bułgarskie: Burgas i Warnę. — Grecy walczą z Turkami pod Ligurną i osaczają Elassoną.

Ze świata katolickiego.

Rok 1912 w świecie katolickim. Styczeń. 5 — powołanie mgr. Don Niko Dobreciego na arcybiskupa Antiwari i prymasa Serbii. 17 — Kardynał Fischer wydaje przepisy, według których mają być budowane kościoły w przyszłości w stylach: gotyckim, romańskim i t. zw. przejściowym. 25 — nominacya mgr. hr. Scapinelli di Bequigno na nuncyusza apostolskiego w Wiedniu.

Marzec: 10 — obsadzenie ormiańsko-katolickiego patryarchy Terziana w Konstantynopolu. 31 — wiec katolicki w Krakowie, zwołany przez Radę katolicką, celem zorganizowania szerszej akcyi katolickiej.

Kwiecień: 15 — X międzynarodowy Kongres muzyki kościelnej w Rzymie.

Maj: 22 — utworzenie portugalskiego poselstwa przy Watykanie.

Czerwiec: 7 — orędzie Ojca świętego do biskupów Południowej Ameryki w sprawie okrucieństw przedziębiorców nad Indyanami w Putumayo.

Lipiec. 9 — zezwolenie Ojca św. na utworzenie biskupstwa grecko-katolickiego na Węgrzech. 25 — Kościół grecko-oryentalny-serbski otrzymuje autonomię. 31 — Misya ekumenicznego patryarchy Joachima w Konstantynopolu.

Sierpień: 2—6 — IV międzynarodowy Kongres maryański w Trewirze. 10 — III Kongres katolików w Anglii. 11—25 — Zjazd katolików niemieckich w Akwisgranie.

Wrzesień: 6—11 — Kongres katechetów w Wiedniu. 11 — otwarcie XXIII międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Wiedniu. 15 — olbrzymia procesya uczestników kończąca obrady Kongresu wiedeńskiego. 24 — encyklika Ojca św. o związkach zawodowych w Niemczech. 24—26 Zjazd skargowski i uroczystości skargowskie w Krakowie.

Październik: 14 — eucharystyczne rozporządzenie Ojca św. o przyjmowaniu Najśw. Sakramentu ołtarza w obrządkach wschodnich. 29 — wybór biskupa Dr Hartmanna z Monastyru na arcybiskupa Kolonii.

Listopad: 5 — konferencya biskupów austryackich. 7 — rezygnacya kardynała Vaszary'ego ze stanowiska prymasa Węgier.

Grudzień: 2 — konsystorz papieski w sprawie obsadzenia dyecezyj i nadania kapeluszy kardynalskich biskupom: Dr Naglowi Bauerowi i Dr Freibergowi. 19 — powołanie apostolskiego wikarego pol. Dra Bielika na biskupa „in partibus infidelium“.

Wiadomości kościelne.

Muzyka kościelna. W uroczystości Trzech Króli w czasie Sumy uroczystej o godz. 10 w kościele Maryackim, chór miejscowy wykona szereg kolend na 4 głosy mieszane z towarzyszeniem organu i orkiestry p. Czyżowskiego.

Sympatyczna inowacya. Dzięki staraniom kapelana wojskowego X. Kondolewicza podczas nabożeństw niedzielnych w kościele św. Piotra wprowadzono inowacyę. Oto w obecnym okresie poświątecznym w czasie Mszy św. orkiestra wojskowa grać będzie polskie kolendy, układu kapelmistrza Langera. Sympatyczna ta inowacya świadczy o wielkiej życzliwości X. kapelana dla naszych żołnierzy. Powitana została ona przez nich z radością i przyczyni się niezawodnie do podniesienia ich ducha podczas nabożeństw niedzielnych. Najbliższe kolendy zostaną odegrane jutro podczas Mszy św. o godz. 9 rano.

Zmarli. Kunegunda Pawlikowska, lat 37, zmarła 2 b. m.

Jan Janusz Sas-Korczyński, em. prof. gimn., lat 71, zmarł 2 b. m.

Katarzyna Winczarek, lat 36, zmarła 2 b. m.

Leopold Szczerba, em. kolejarz, lat 76, zmarł 2 b. m.

Od Administracyi.

Tych Szan. Prenumeratorów, którzy pragnęliby odbierać numer pocztą, prosimy o adresy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Makbet", tragedya w 5 aktach W. Szekspira. Drugi występ Jadwigi Mrozowskiej.

Niedziela popoł. „Szpieg". Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wiecz. „Trylogia pt. Zygmunt August". Część I: „Królewski Jedynak" komedya w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel. Ceny zwyczajne.

Poniedziałek popoł. „Betleem polskie". Ceny zniżone do połowy.

Poniedziałek wieczór. „Trylogia p. t. Zygmunt August". Część II. „Złote więzy", dramat w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel. Ceny zwyczajne.

Wtorek. „Trylogia p. t. Zygmunt August". — Część III. „Ostatni", dramat w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel. Ceny zwyczajne.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Wtorek 7, środa 8, czwartek 9, piątek 10, poniedziałek 13 bm. Dr Maryan Szyjkowski: „Od klasyków do romantyków". (5 wykładów).

Wtorek 14, środa 15, czwartek 16, piątek 17, poniedziałek 20, wtorek 21 bm. Prof. August Sokołowski: „O powstaniu styczniowem 1863 r.". (6 wykładów).

Środa 22, czwartek 23, piątek 24, poniedziałek 27, wtorek 28, środa 29, czwartek 30 bm. Prof. Uniw. Dr Stanisław Kutrzeba: „Ustrój Litwy do Unii Lubelskiej". (7 wykładów).

Ze sportu.

„I. Krakowski Klub Atletyczny" urządza w dniach 5, 6, 7 w Brzozowie, Sanoku i Jaśle, zapasy atletów amatorów o mistrzostwo Galicyi, zaś w najbliższym czasie nastąpi turniej po całej Galicyi po większych miasteczkach, a ostatnie zapasy odbędą się we Lwowie ze względu na większą ilość tam zamieszkałych amatorów zapaśników, gdzie też nastąpi rozdanie nagród. Na turniej wyjeżdżają najlepiej wyszkoleni amatorzy z Krakowa. Wydział wyznaczył 5 nagród: 2 złote, 3 srebrne. Pierwszą nagrodę mistrzostwa da p. Zbyszko Cyganiewicz.

Nagrody za długoletnią służbę.

Rada Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie na swem posiedzeniu dnia 3 bm. odbytem przyznała z fundacyi śp. X. Jana Schindlera nagrody pieniężne po 50 koron 28 sługom za długoletnią, wierną służbę u tej samej osoby, względnie u tej samej rodziny.

Wykaz nagrodzonych według lat służby jest następujący:

1. Józef Nowakowski służy od 41 lat u rodziny Żeleńskich w Grodkowicach. 2) Anna Kalecińska od 40 lat u rodziny Hücklów w Wieliczce, 3) Michał Bednarz od 39 lat u rodziny Wężyków w Paszkówce, 4) Marya Kołodziej od 34 lat u rodziny Rajskich w Nowym Targu, 5) Katarzyna Markus od 34 lat u rodziny Pruszyńskich w Krakowie, 6) Wojciech Brzywczyk od 32 lat u rodziny Güntherów we Facimiechu, 7) Jan Biera od 29 lat u rodziny Popielów w Krakowie, 8) Franciszek Sekunda od 26 lat w klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, 9) Jakób Kumor od 24 lat u rodziny Hallerów w Polance, 10) Marya Spisak od 23 lat u X. prałata Wądolnego w Krakowie, 11) Zofia Kołodziej od 23 lat u rodziny Górków w Krakowie, 12) Marya Kuchcińska od 23 lat u rodziny Puchalskich w Krakowie, 13) Rozalia Lasik od 23 lat u p. Więckowskiej w Krakowie, 14) Eleonora Głowacz od 22 lat u rodziny Miksteinów w Podgórzu, 15) Marya Dubiel od 22 l. u p. Królińskiego w Opatkowicach, 16) Anna Parciak od 22 lat u p. Woźniaków w Kętach, 17) Katarzyna Styczyńska od 21 lat u rodziny Mazurkiewiczów w Krakowie, 18) Franciszka Zawilska od 20 lat u p. Jabłońskiej w Krakowie, 19) Katarzyna Osika od 20 lat u p. Strzyżewskiej w Krakowie, 20) Marya Rejkowska od 20 lat u rodziny Strzeibickich w Krakowie, 21) Antonina Sołtys od 20 lat u p. Gawrońskiej w Krakowie, 22) Marya Niedojadła od 20 lat u rodziny Grodzickich w Krakowie, 23) Andrzej Michalski od 19 lat u rodziny Zieleniewskich w Krakowie, 24) Marya Stanowska od 19 lat u p. Tęplowej w Krakowie, 25) Magdalena Kwaśna od 19 lat u rodziny Matualków w Krakowie, 26) Ewa Królik od 18 lat u pani Fischerowej w Krakowie, 27) Józefa Maraszek od 18 lat u p. Wójcickiej w Krakowie, 28) Jan Styczeń od 18 lat u Dra Borzeckiego w Krakowie.

Fundacyę tę ustanowił w Arcybractwie Miłosierdzia w Krakowie śp. X. prałat Jan Schindler. Rozdawnictwo następuje raz na rok na początku każdego roku. — Ubiegać się mogą o nagrody sługy obojga płci, religii rzymsko-katolickiej, narodowości polskiej, którzy przynajmniej 10 lat przesłużyli u tej samej osoby, lub u tej samej rodziny. W myśl aktu fundacyjnego starsi służbą mają pierwszeństwo przed młodszymi.

Nowy rodzaj łodzi ratunkowych. Na olbrzymim parowcu „Imperator" — własność linii Hamburg-Ameryka, zastosowano w dostatecznej ilości nowe łodzie ratunkowe, z których każda wygodnie 70 osób pomieścić może. Łodzie te w ten sposób są przymocowane, że wiszą swobodnie, przez co nie są zależne od położenia okrętu i w każdej chwili pionowo na wodę spuszczone być mogą. Spuszczanie uskutecznianie bywa za pomocą elektryczności, co trwa niecałą minutę. W razie więc niebezpieczeństwa w łodziach tych wszyscy pasażerowie znaleźć mogą wygodne i bezpieczne pomieszczenie. (34)

(Nowe Towarzystwo akcyjne). Jak nas uwiadamiają, zostało przemienione przedsiębiorstwo Kathreinera — przez firmy mające w niem dotychczas udział — w towarzystwo akcyjne pod firmą „Fabryki Kathreinera kawy słodowej T. A." Kapitał akcyjny wynosi 4 miliony koron. Kathreinera kawa słodowa znajduje się w handlu od przeszło 22 lat, a że stała się znacznym artykułem przemysłowym, świadczy najlepiej nowo utworzone Towarzystwo. Jak się dalej dowiadujemy, jest właśnie na ukończeniu budowa wielkiej Fabryki, która niebawem będzie w ruch puszczona. (23)

Kronika literacko-artystyczna.

Z Powszechnego Związku artystów. Wystawa obrazów Jana Matejki do dziejów cywilizacyi w Polsce, ze zbiorów p. Andrzejowej hr. Potockiej, oraz wystawa współczesna w pałacu Spiskim potrwa do poniedziałku włącznie. — Z dn. 7 b. m. zostanie wystawa Związku artystów w pałacu Spiskim, z powodu przebudowy sal, zamkniętą, a biuro Związku przeniesione będzie, zanim nowy odpowiedni lokal się znajdzie, do kamienicy Dra Niemczewskiego, ulica Bracka, dom „pod Medozą". Na obecną wystawę nadesłał jeszcze art. mal. Jan Rembowski: portret p. Bol. Limanowskiego, dwa typy górali oraz portret p. N.

Nagrody konkursu dramatycznego lwowskiego. „Kuryer Warszawski" donosi ze Lwowa: Komitet ku uczczeniu rocznicy styczniowego powstania, który przed 8 miesiącami ogłosił konkurs dramatyczny, przeznaczony dla scen ludowych, przyznał pierwszą nagrodę p. Stefanowi Komornickiemu; drugą nieznanej autorce za utwór p. t. „Cienie"; trzecią p. Dominikowi Dorowskiemu z Krakowa za sztukę 4 aktową, p. t. „W górę serca!".

Nowa opera polska. W Warszawie na scenie teatru Wielkiego wystawiono w tych dniach oryginalną operę polskiego kompozytora, Adama Wieniawskiego, bratanka słynnego skrzypka Henryka Wieniawskiego i słynnego fortepianisty Józefa Wieniawskiego. Nowa opera polska p. t. „Megaê" zyskała ogólne uznanie prasy oraz publiczności.

Dział ekonomiczny.

Fabryki zapałek. Z kół fachowych piszą nam:

Z dniem 1 stycznia przechodzą wszystkie fabryki zapałek w monarchii austryackiej (stojące poza związkiem „Solo") na własność towarzystwa akcyjnego „Helios". Prezydentem nowego towarzystwa został wybrany znany przemysłowiec: Juliusz Kohn z Opawy, wiceprezydentem zostaje p. Maxymilian Krasny, dyrektor „Escompte Geselschaft z Wiednia.

Zawiązanie towarzystwa opóźniło się z powodu fabryk czeskich, które zażądały daleko idących gwarancyj, dla utrzymania ściśle narodowego charakteru swych fabryk, pozostawienia ich pod wyłącznie czeskim zarządem oraz ich wyższego oszacowania.

Słyszeliśmy, że nasi galicyjscy fabrykanci pertraktowali początkowo z wiedeńskiemi bankami jako jedna grupa pod przewodnictwem bar. Battaglii, lecz otrzymawszy bardzo niską taksacyę, prowadzili dalsze układy pojedynczo na własną rękę, uzyskując bardzo drobne poprawki. W każdym razie materyalny wynik z przejęcia naszych fabryk do grupy austryackiej, pozostał dość marnym, gdyż niektórzy z naszych fabrykantów tracą połowę swego kapitału zakładowego, licząc tylko na możliwe „agio" otrzymanych za swe fabryki akcyj.

Posiadamy w Galicyi i na Bukowinie 7 fabryk wyrabiających zapałki na 2 miliony koron rocznie, wobec 6 milionowego rocznego zapotrzebowania naszego kraju, nie możemy więc pod żadnym względem pozwolić na skasowanie chociażby jednej z tych fabryk.

Owszem żądamy, conajmniej zdwojonej krajowej produkcyi przez ulepszenie maszyn i powiększenia personalu.

Nie możemy się zgodzić na powiększenie jednej fabryki n. p. we wschodniej Galicyi na rzecz skasowania drugiej w Galicyi zachodniej, lub na odwrót, bo zmiana lub zmniejszenie terenu pracy pozostawi liczne rzesze naszych robotników bez chleba. Zarząd fabryki i personal fabryczny powinien pozostać miejscowym. Jesteśmy pewni, że dopokąd w tym kierunku nie otrzymamy należytych gwarancyj ze strony nowego towarzystwa „Helios" nasi posłowie, w poświątecznej kadencyi parlamentarnej, nie zgodzą się na zaprowadzenie podatku zapałkowego.

S. T.

Stowarzyszenia zarobkowo gospodarcze w Czechach. Kancelarya statystyczna „Ziemskiego Banku Królestwa czeskiego, podaje w „Narodnych Listach" zestawienie bilansu stowarzyszeń zarobkowo gospodarczych w Czechach. Istnieje tam 125 czynnych stowarzyszeń czeskich, a 42 niemieckich, z tych 117 czeskich, a 21 niemieckich przyjmują wkładki oszczędnościowe. W roku 1911 liczyły czeskie stowarzyszenia 251.255 członków.

Bilans wykazuje złożony kapitał przez czeskie stowarzyszenie z dniem 31 grudnia 1911 220,705.915, porównując z rokiem zeszłym daje nadwyżkę 17,422.290. Niemieckich instytucyi 22,177.614 tj. plus 2.433.014.

Nadmienić wypada, że stowarzyszenia te nie obliczone są na zysk, a funkcyonują sprawnie, przyczyniają się do podniesienia gospodarstw wiejskich. We wszystkich przejawach życia ekonomicznego Czech ukazuje się nadzwyczajny rozwój i wyemancypowanie się z pod wpływu niemieckiego kapitału. Sprawne finansowe instytucye czeskie zwalczyły współzawodnika w granicach swojej ojczyzny i konkurują z nim skutecznie po za jej granicami. *R. W.*

Rada ministeryalna.

Wspólna Rada ministeryalna w Wiedniu zajmować się ma kwestyą pokrycia wydatków na cele wojskowe, spowodowanych zarządzeniami, jakie w ostatnim czasie okazały się konieczne.

Podobno wydatki te według obliczeń, poczynionych przed dwoma tygodniami, wynosiły mniej więcej 200 milionów koron. Oczywiście od tego czasu suma ta wzrosła i zanim będzie można przystąpić do zredukowania kosztów, łożonych na te cele, wyniesie najmniej 250 milionów koron. Zachodzi więc pytanie, czy na pokrycie tych kosztów wystarczą zapasy gotówki kas państwowych. Od tego też będzie zależało, czy na razie obaj ministrowie finansów zadowolą się zaciągniętemi dotychczas pożyczkami, czy też celem uchwalenia ponownej pożyczki nie okaże się konieczność zwołania delegacyi.

Prasa wiedeńska przypuszcza, że tak minister wojny jak i komendant marynarki na dzisiejszej Radzie ministeryalnej zażądają nowych kredytów na cele wojskowe. Komendant marynarki prawdopodobnie wskazując na obecną sytuacyę międzynarodową oświadczy, że już teraz należy poczynić przygotowania do budowy nowych okrętów, które mają zastąpić pancerniki starego systemu.

Pokój zagrożony.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 stycznia.)

Nowe propozycye tureckie.

Londyn. (T. B.) Pisemne propozycye delegatów tureckich, które przedłożone zostały wczorajszej konferencyi brzmią jak następuje: Ponieważ delegaci państw bałkańskich prosili nas o podanie linii granicznej, która ma być podstawą dla rokowań, proponujemy co do wilajetu adryanopolskiego następujące sprostowanie granicy:

Linia graniczna ma być wytyczoną od starej granicy do rzeki Ardy i prowadzić wzdłuż tej rzeki do Adha, a dalej do Gumuldży i do pewnego punktu nad jeziorem Burugel (Lagos). Szczegóły tej linii mają być ustalone przez delegatów wojskowych.

Co do Krety, rząd sułtana odstępuje prawa otomańskie do tej wyspy wielkim mocarstwom. Przyszły rząd tej wyspy ma być pozostawiony decyzyi wielkich mocarstw pod warunkiem, że nie będzie żądanem odstąpienie żadnej z wysp egejskich.

Ultimatum państw bałkańskich.

Londyn. (T. B.) Propozycye Turków przedłożone zostały sprzymierzeńcom na piśmie. Po naradzie nad temi propozycyami sprzymierzeńcy dali piśmienną odpowiedź, w której wyrażają żal, że Turcy, nie oceniając należycie wyników wojny, zmuszają sprzymierzeńców do zerwania rokowań. Aby okazać dobrą wolę, sprzymierzeńcy proszą o niedwuznaczną odpowiedź co do następujących punktów, najdalej do poniedziałku godziny 4-ej popołudniu.

1) Czy Turcya chce odstąpić sprzymierzeńcom wszystkie swoje prawa do Krety.

2) W sprawie odstąpienia wysp Egejskich.

3) Turcya ma zaproponować takie rozgraniczenie Tracyi, aby Adryanopol został przy sprzymierzonych.

Jeżeli Turcy nie zgodzą się na te warunki sprzymierzeńcy będą uważać, że rokowania się zakończyły. Na to Turcy zapytali, dlaczego obrano poniedziałek, jako termin, gdyż gotowi są dać odpowiedź dnia następnego (sobota godzina 4 popol.). Na tem posiedzenie odroczono.

Armaty przemówią.

Berlin. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze wyrażają przekonanie i nadzieję, że rokowania pokojowe nie zostaną zerwane, dodają wszakże, że ultimatum postawione onegdaj jest ostatniem słowem państw bałkańskich i o ile Turcya go nie przyjmie, przemówią armaty.

Jeszcze nadzieje.

Londyn. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że mimo postawienia ultimatum przez państwa bałkańskie, nawet gdyby Turcy w poniedziałek nie dali decydującej odpowiedzi, konferencya pokojowa nie zostanie zerwana.

Smutna konieczność.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Jak słychać — Turcya zgodzi się na warunki postawione co do Adryanopola i wysp Egejskich z konieczności. Minister wojny oświadczył bowiem rządowi, że Turcya jest do dalszej walki zupełnie nieprzygotowana, brak jej wojska i pieniędzy.

Burzliwe posiedzenie.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Z Londynu donoszą, że wczorajsze posiedzenie delegatów było bardzo burzliwe. Delegaci tureccy nie zabierali zupełnie głosu.

Rosyjskie ostrzeżenia.

Paryż. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze donoszą, że ambasador rosyjski w Konstantynopolu wskazał Turcyi na niebezpieczeństwo w razie oporu przy swych żądaniach, wobec państw bałkańskich. Wskutek tego kroku odkrywa się niedwuznaczne stanowisko Rosyi. Wobec czego niezaprzeczenie Turcya zapewne okaże się na posiedzeniu konferencyi pokojowej skłonniejszą do ugody.

Sytuacya na Bałkanie.

Przesilenie w Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Krążą pogłoski o przesileniu ministeryalnem. Wielki wezyr Kiamil-basza i Norandungian-bej byli na audyencyi u sułtana.

Żądania Rumunii.

Londyn. (T. B.) „Daily Telegraph" donosi, że Rumunia postanowiła obsadzić czworobok na południe od Dobrudży, a mianowicie Ruszczuk, Silistryę, Warnę i Simlę. Rokowania pokojowe z Danewem nie wydały najmniejszego rezultatu. Do całej akcyi Rumunia jest już przygotowana.

Paryż. (T. B.) Rumuński minister Jonescu oświadczył sprawozdawcy „Matina" w Londynie: Twierdzenie, iż Rumunia żąda rodzaju napiwku od Bułgaryi, jest nieuzasadnionem. Domagamy się tylko sprostowania granicy potrzebnego ze względów strategicznych i geograficznych. Także pod względem politycznym nasze żądania są uzasadnione. Gdybyśmy byli chcieli bylibyśmy mogli wstrzymać wojnę bałkańską. Dzięki naszej neutralności państwa bałkańskie mogły rozszerzyć swe granice.

Na pytanie, czy w razie odrzucenia żądań Rumunia wypowie wojnę, odpowiedział Jonescu: **Wojna między Bułgaryą a Rumunią spowodowałaby zapewne ogólny konflikt**, nie mówmy więc o takiej nieszczęśliwej ewentualności i miejmy nadzieję, że Bułgarya przyjmie nasze życzenia.

Ustępstwa Bułgaryi.

Londyn. (T. B) „Times" donosi, że konferencye między rumuńskim ministrem Jonescu a Danewem nie pozostały bez rezultatu. — Bułgarya za poradą Rosyi godzi się na małą rektyfikacyę granicy między Sylistryą a Czarnem morzem.

Austro-Węgry a Rosya.

Rosyanie się pocieszają.

Petersburg. (Tel. pryw.) Tutejsi wybitni działacze i posłowie pesymistycznie przyjmują pogłoski co do pokojowego załatwienia dysonansu między Rosyą a Austryą. W ich zdaniu partya wojenna bierze górę, w związku z tem spodziewane są zmiany na wyższych stanowiskach rządowych i w zarządzie państwowym. Ta niewyjaśniona sytuacya jest na rękę Rosyi, która liczy się z tem, że im dłużej będzie trwała mobilizacya w Austryi, tembardziej zostanie ona wyczerpana. Rosya kryzysu ekonomicznego, ani finansowego nie odczuwa, posiada zasoby pieniężne, a pod względem wojskowym jest przygotowana i stoi wyżej od Austryi (?) albowiem posiada rezerwy, które w wojnie rosyjsko-japońskiej przeszły próby ogniowe czego Austrya nie posiada, gdyż od lat wielu nie prowadziła wojny. Na niemieckiej pomocy Austrya zbytnio polegać nie może, bo Niemcy ze względu na ekonomiczne interesy z Rosyą nie będą się chciały zbytnio angażować w tej wojnie, albowiem wiedzą, że straciłyby ogromne rynki zbytu w Rosyi, które nigdy nie wróciłyby do nich, lecz bezpowrotnie zajęłyby je Anglia i Francya.

Rokowań niema.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Odnośnie do wiadomości, kolportowanej przez pisma, że między Rosyą a Austryą toczą się układy co do demobilizacyi, wszystkie tutejsze dzienniki stwierdzają, że jest to nieprawdą.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 stycznia.)

O ugodę polsko-ruską.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzisiaj przedpołudniem odbyło się posiedzenie Związku ukraińskiego. Posiedzenie było bardzo burzliwe. O godzinie 4 popołudniu rozpoczęła się u chorego min. Hussarka narada prezydyum Koła polskiego z prezydyum klubu ruskiego w sprawie tekstu orędzia cesarskiego.

Narady ministrów węgierskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Premier węgierski był dzisiaj na audyencyi u cesarza. Narady dotyczyły sprawy reformy wyborczej, oraz nominacyi nowego ministra sprawiedliwości, którym zostanie sekretarz stanu Baloth. Następnie odbyła się wspólna konferencya ministrów, w której wzięli udział ministrowie Berchtold, Krobatin Montecuccoli i obaj ministrowie skarbu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Rada ministrów w której oprócz wyżej wymienionych mininistrów brał udział także Dr Lukacs i premier Stuergkh zastanawiała się nad nowymi kredytami na cele wojskowe i dla marynarki. Omawiano także obecną sytuacyę polityczną.

Znowa dymisya ministra.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Minister hr. Zichy ma w najbliższych dniach ustąpić z powodu różnic w sprawie reformy wyborczej.

Nowy burmistrz Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nowy burmistrz Dr Weisskirchner objął dzisiaj urzędowanie. — W swej przemowie oświadczył, że prowadzić będzie dalej pracę w duchu Luegera.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było słabe, w końcu nastąpiło polepszenie.

Budżet rosyjski.

Petersburg. (T. B.) Rada ministrów zatwierdziła prowizoryczny budżet, ustalający wydatki państwowe na pierwsze półrocze br. w wysokości 1492 milionów rubli.

Pomysłowy oszust rosyjski.

Petersburg. (Tel. pryw.) Wykryto tu w intendenturze ogromną defraudacyę. Oto jeden z urzędników intendentury Pisarew ogłosił, że zamierza urządzić wielką międzynarodową wystawę intendentury. Otwarcie miało być naznaczone na 8 stycznia. Tymczasem Pisarew wszystkie towary nadsyłane przez dostawców na wystawę sprzedawał i o wystawie nie myślał wcale, czego dowodem, że do tej pory nie postarał się o miejsce pod wystawę. Podobno udało mu się tą pomysłową drogą zebrać znaczne sumy.

Olbrzymi strajk.

Nowy Jork. (Tel. pryw.) Strajk robotników krawieckich, który tu trwa już od kilku dni, przybrał kolosalne rozmiary, strajkuje około 150.000 ludzi. Strajkujący dopuszczają się ekscesów i krwawych zajść; zdemolowano fabrykę wyrobów krawieckich.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ignacy Hordliczka z rodziną ze Zwierza (Król. Polskie), Marya Borowska z Warszawy, Józefa Żebrowska z Wilna, Przemysław Józefczyk ze Lwowa, Stanisława Setmajerowa z Jordanowa, Alfred Dyszkiewicz z Warszawy, Marya Wierzbowska z Zakopanego, Stanisław Truskowski z Mińska, Kazimierz Brzeziński z Warszawy, Zofia Tylicka z Warszawy, Stanisław Wasilewski z Markuszowic, Jadwiga Trembińska z Warszawy, Józefowie Trojanowscy z Warszawy, Aleksandrowie Kobylańscy z Jaszowic, Wiktorya Jakubowska z Zabawy, Julia Raucher z Łańcuta, Drowie Ludwikowie Seeligerowie z Kolbuszowy, Janowie Pogorscy z Łańcuta, Antoni Szańkowski z Kępia (Kieleckie), Wiktor Nahlik ze Lwowa, Adam Gatty z Wiednia, Dr Andrzej Diweky z Löcze (Węgry).

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Jeszcze jeden Szekspir.

Jednem z najbardziej chyba znanych kulturalnemu światu imion jest Szekspir. Genialny dramaturg angielski panuje wszędzie, gdzie tylko teatr rozbił swój przybytek o „dwudziestu krokach wszerz i wzdłuż“, który jednak zamyka całe światy złudzeń, walk radości, zwątpień i cierpień — fantasmagoryę całego udostojnionego sztuką życia człowieka. Na przestrzeni wieków naszej kultury jedno tylko imię wyrasta obok niego w poezyi równie wyniosłym szczytem — Homer. A los obu geniuszów tem jest jeszcze podobny, że imiona, pod któremi ludzkości są znani — są może nie ich własne. Siedm miast greckich ubiegało się o zaszczyt nazywania się ojczyzną Homera; a „ślepy“ piewca tragicznych dziejów Ilionu i Greków wyprawy, oraz tułaczki Odyssa, faktycznie nieznany jest jako realna osobistość. I oto istnienie Szekspira, choć o tyle wieków nam w czasie bliższe, owinęła również mgła legendy, w której zatarły się jego kontury. Wizerunek fizyczny, pozycya socyalna, imię samo — słowem to wszystko, co składało się na zewnętrzną fizyczną powłokę, geniuszu twórcy „Snu nocy letniej“ i „Hamleta“. „Łabędź z Avonu“, choć pieśni jego brzmią jeszcze, stał się mytem.

Już dawno podniesiono wątpliwości, czy Szekspir był Szekspirem. Wątpliwości te nie dotykały zresztą teatru Szekspira, jego cudownych i wspaniałych dzieł. Takie próby jeżeli i były, chybiły celu. Nawet ironia i świetny dowcip jadowitego Woltera odbiły się od świetnego pancerza wielkości genialnego Anglika bezsilne; a w naszych czasach potężny Tołstoj, który wyruszył z krucyatą przeciwko **fałszowi sztuki** Szekspira w **imię prawdy życia**, nie zdołał zachwiać uwielbienia dla cudownego artysty, głębokiego dusz ludzkich wizyonera. Podano jednak w wątpliwość samą osobistość Szekspira, zaprzeczono, jakoby realny obywatel ze Stratfordu Shakespeare, podawany dotąd za autora arcydzieł, był rzeczywiście ich twórcą. To się w istocie badaczom udało; argumenty przemawiające przeciwko autorstwu Wilhelma Shakespeare'a były silne. Nazywano różne współczesne jemu wielkie imiona Anglii, jako twórców teatru Szekspira. Przez długi czas za najbardziej prawdopodobną uchodziła hypoteza o Bakonie Werulamskim. Oczywiście znaleźli się i obrońcy „autentyczności“ oraz identyczności realnego Szekspira. Za i przeciw napisano liczne grube tomy, które tu zbytecznem byłoby wyliczać. A chociaż znany krytyk duński Jerzy Brandes w wielkiej specyalnej pracy rzucił na szalę cały swój europejski autorytet przeciwko wrogom realnego Szekspira, starając się z wielkim nakładem do wcipu i erudycyi wywieźć wszystkie postacie i przejścia dramatów i komedyj Szekspira z przeżyć i przygód jego osobistych — kwestya nadal pozostawała otwartą.

Przez pewien czas cicho o niej było — aż oto znowu wypłynęła na wierzch i to na gruncie francuskim, gdzie dotąd wogóle niewiele się nią zajmowano. Profesor uniwersytetu w Liége i poseł do parlamentu belgijskiego Célestin Damblon napisał wielką pracę, której tytuł brzmi nieco sensacyjnie: „Rozwiązanie jednej z największych tajemnic“, a podtytuł: „Shakespeare czy Ruthland. **Shaksbur** ze Stratfordu usunięty“, przyczem w drugim wypadku używa innej gminnej pisowni nazwiska Szekspira, twierdząc, że jest ona jedynie właściwa, a pierwsza zbyt jest dla niego „piękna“, uszlachetniona.

Ale fakt, że została napisana książka, nie świadczy jeszcze, żeby kwestya w niej poruszona, miała już stać się głośną. Francuzi, zwłaszcza Paryżanie tak zapalczywie książek nie czytają, a od Paryża zależy przecie rozgłos. Ażeby rzecz jakoś przeniknęła do świadomości Paryżan, trzeba innych dróg. Droga ta dla „nowego Szekspira“ się znalazła. Niedawno Jan Richepin, ongi rewolucyjny piewca najbardziej rozwichrzonej bohemy artystycznej, przedmieść i proletaryatu, a obecnie wytworny i w każdym calu „correct“ członek Akademii — lecz zawsze świetny i wykwintny „causeur“, wygłosił w Paryżu szereg odczytów o teatrze Szekspira. Omawiając, w tonie pełnym uwielbienia, dzieła, musiał dotknąć i osoby ich twórcy. A ponieważ jest zwolennikiem i wyznawcą Szekspira stratfordczyka, więc wygłosił namiętną filipikę przeciwko najnowszemu i bardzo niebezpiecznemu, trzeba dodać, jego przeciwnikowi, Celestynowi Damblon. W ten sposób książka, która dotąd była sensacyą tylko wśród profesorów historyi literatury stała się „aktualną“ także dla szerszej publiczności.

Książka Damblona jest niezmiernie interesująca — zarówno w tej części, w której zbija możliwość autorstwa Szekspira stratfordzkiego, jak w tej, która dowodzi autorstwa lorda Ruthlanda. Zwłaszcza w pierwszej części argumentacya Damblona jest poprostu druzgocącą, a fakty, które zebrał i przytoczył bardzo wymowne. Przytaczam tu najsilniejszy ustęp, stanowiący krótko opowiedziany „prawdziwy“ żywot Szekspira ze Stratfordu.

„Wilhem Szekspir był najstarszym synem zrujnowanego rolnika ze Stratfordu nad Avonem, niepiśmiennego jak i jego żona Mary Arden, piastującego nadaną mu przez Radę miejską dość szczególną godność próbowacza ale'u (piwa). Urodził się w 1564 r. Nawet początkowej szkoły albo nie ukończył, albo wcale w niej nie był, bo pisać się nie nauczył. Pomagał ojcu w robotach rolnych, później został rzeźnikiem w swem rodzinnem miasteczku, małem i brudnem, w którem nawet większość dygnitarzy municypalnych nie umiała czytać. Już od wczesnej młodości okazywał skłonności pijackie. W 18 tym roku życia ożenił się z Anną Slateway, a w cztery lata potem uciekł z miasteczka, pozostawiwszy żonę z trojgiem małych dzieci bez środków. Nie dawał żadnego znaku życia w ciągu następnych pięciu lat; tradycya, którą znalazł w Anglii w r. 1727 Riccoboni, mówi, że zajmował się w tym okresie kradzieżą. Podług niektórych danych trudnił się także łowieniem rekrutów i zdaje się, brał udział w wyprawie hr. Leicestera do Holandyi w r. 1587. Na powierzchnię jawnego życia wypływa po raz pierwszy w r. 1592 w Londynie, gdzie pilnuje koni u wejścia do teatru; później zostaje podrzędnym aktorem, czemś w rodzaju służącego, w teatrze. Wśród domowników lorda Southampton, do których należał, znany jest pod przezwiskiem Falstaffa. Był ojcem dziecka, które urodziło się właścicielce gospody „pod głową dzika“ w dzielnicy Eastcheap. Dawał swoje nazwisko dla „ojcowania“ utworom arystokratycznego kółka młodych lordów — Essex, Southampton, Rutbland; twórcy ich nie mogli się przyznać do autorstwa swoich produkcyj literackich i podstawili Szekspira jako parawan. W rezultacie Szekspir był zmuszony zniknąć formalnie i został przyjęty przez jednego z protektorów, jako stajenny z fałszywymi papierami. Przez pewien czas ukrywano go przed władzami sądowemi w zamku Bellevois. Za całe to ryzyko i nieprzyjemności otrzymał pewną sumę pieniędzy i w r. 1605 powrócił do rodzinnego Stratfordu. Tutaj uprawiał drobne lichwiarstwo, występując w stosunku do swoich dłużników, jako wierzyciel bezwzględny i bezlitosny. Prowadził mu te sprawy pewien pokątny adwokat, ponieważ sam Szekspir był niedość piśmienny. Później handlował zbożem, wełną; akta jego procesów sądowych malują go jako człowieka chytrego, złego i skąpego. Jedyną jego przyjemnością było upijanie się w traktyerni. Przed śmiercią podyktował dziwny testament, w którym żonie zapisywał tylko jedno łóżko, a młodszą córkę zupełnie wydziedziczył. Zmarł w. r. 1616 z przepicia się“.

Takim przedstawia największego dramaturga świata, cudownego poetę, prof. Damblon i oświadcza, że jest to wierny obraz jego żywota, w którym historycy i archeologowie nie zdołają zbić ani jednego szczegółu. Czy mógł taki człowiek być autorem genialnych tragedyj?

Co prawda, już zwolennicy Szekspira stratfordzkiego, gdy były podniesione pierwsze co do jego autorstwa wątpliwości, wskazywali na to, że wiele szczegółów w dramatach Szekspira świadczy o tem, że był to raczej genialny nieuk. Dość wspomnieć, że w „Baśni zimowej“ jest mowa o „morskich wybrzeżach“ Bohemii (Czech), że w „Dwóch Werończykach“ Walenty jedzie z Werony do Medyolanu okrętem! Lecz na te zarzuty odpowiedział już angielski uczony Sullivan, zwolennik autorstwa Bakona, wykazując, że Bohemia „Baśni zimowej“ może być królestwem ostatniego z Przemyślidów, Ottokara drugiego, którego państwo sięgało od brzegów Adryatyku aż do morza Bałtyckiego; a co do Werończyków, to za czasów Szekspira Medyolan był połączony kanałem z Adryatykiem, a więc można było doń jechać statkiem. Słowem, dane te wskazują raczej przeciwnie, że autor tych utworów posiadał nawet erudycyę, którą trudno przypuszczać u stratfordzkiego rzeźnika.

Lecz przejdźmy teraz do części drugiej — dowodzącej autorstwa lorda Ruthlanda. I tu argumentacya Damblona i poczynione przezeń zestawienia faktów są niezmiernie przekonywujące.

Roger Manners, piąty hr. Ruthland, urodził się w r. 1576. Kształcił się w początku w uniwersytecie w Cambridge, gdzie już dał się poznać z talentu poetyckiego. Dla dokończenia studyów wyjechał do uniwersytetu padewskiego; po drodze do Włoch wstąpił do Paryża. Tu zapoznał się z dworem Henryka IV., co mu podsunęło myśl napisania komedyi „Próżne zachody miłosne“. Z miast włoskich Ruthland poznał dobrze, prócz Padwy, Weronę i Wenecyę — i w tych właśnie miastach rozgrywa się akcya włoskich dramatów „Szekspira“.

Po powrocie do Anglii został mianowany rządcą olbrzymich, dziewiczych niemal lasów w Sherwood; tutaj napisał Ruthland leśną komedyę-sielankę „Jak wam się podoba“ i cudowną, wyrosłą z najgłębszego obcowania z naturą, bajkę „Sen nocy letniej“.

W r. 1601 Ruthland bierze udział w spisku Essexa; jego utwory z tego okresu „Juliusz Cezar“, a przedewszystkiem „Ryszard II.“ pełne są politycznych aluzyj, a wobec królowej wykazują stosunek wrogi i pogardliwy. Po wykryciu spisku Ruthland wpadł w niełaskę i skazany został na więzienie domowe. W ciągu tych lat ponurych i bezczynnych napisał „Hamleta“ w pierwotnej redakcyi.

Gdy Jakób Stuart wstąpił na tron, natychmiast nietylko przywrócił Ruthlandowi wolność, ale wysłał go w poselstwie na dwór duński Chrystyana IV.

Tem się tłumaczy duńskie środowisko „Hamleta“ w drugiej, ostatecznej redakcyi. Przez wdzięczność zaś dla tego Jakóba Stuarta, króla szkockiego, który wstąpił na tron angielski, Ruthland napisał te sceny „Makbeta“, w których występuje Banco, pra-przodek Stuartów.

Dramat „Burza“, który uważają powszechnie za testament poetycki Szekspira, napisany został rzeczywiście na schyłku życia, ale lorda Ruthlanda, w r. 1611. Znajomość przyrody podzwrotnikowej, wśród której rozwija się jej akcya; znajomość, dość dziwna dla lichwiarza i handlarza ze Stratfordu, u Ruthlanda wyjaśnia się zupełnie prosto, albowiem na pewien czas przed śmiercią mieszkał on na wyspach Azorskich.

Wiązanka to spora faktów i zbiegu wypadków, co najmniej zastanawiających. Ale Damblonowi tego jeszcze nie dosyć i obiecuje on wydać drugi tom swej pracy, poświęcony specyalnie „Hamletowi“, w którym zestawienie poszczególnych momentów i aluzyj egzotycznych dramatu z danemi biografii Ruthlanda, dowieść ma niezbicie jego autorstwa dramatów, rzekomo szekspirowskich.

Wobec tego dziwną pozostaje jedna kwestya Szekspir ze Stratfordu był gburem, nicponiem, nieukiem. Ale przecież o tem musieli wiedzieć współcześni i nikt z nich się nie dziwił, że jest on autorem tylu dzieł dramatycznych. A dzieła te były grane, później wychodziły opatrzone pełnem jego imieniem i nazwiskiem, nawet portretem. — I jeżeli nawet uwzględnimy, że współcześni nie zdawali sobie sprawy z całej wielkości i genialności tych dzieł, które oceniła dopiero późna potomność, to cóż można pomyśleć o ich właściwym autorze, jeżeli nie był nim Szekspir? Richepin w swym odczycie zauważa z tego powodu: „Czyż przypuszczacie panowie, że człowiek inteligentny i mądry, ktokolwiek nim był — Bacon czy Ruthland — który musiałby rozumieć, jakie wspaniałe dzieła podarował on światu, mógłby milczeć o tem aż do zgonu? Że on, będąc twórcą „Hamleta“, „Otello“, „Króla Leara“, „Macbetha“, nie powstałby choć na śmiertelnem swem łożu, aby ostatnim tchem krzyknąć przyszłym pokoleniom: „Twórcą jestem ja!?“

Tak, to prawda, że wątpliwości co do osobistości „Szekspira“ powstały dopiero tak późno, że stwierdzić je lub obalić niezbicie, jest prawie niepodobnem, bo dane biograficzne zatarły się we mgle oddalenia, szczegóły materyalne epoki zaginęły w niepamięci. I to jest drugą niezbitą prawdą, że ktokolwiekby był autorem dzieł teatru „szekspirowskiego“, podziw nasz dla nich, ani dla jego twórcy nie osłabnie, a ich bohaterowie będą dla nas droższi nieraz i bliżsi, niż osoby w naszym czasie żyjące realnie; świat teatru szekspirowskiego zawsze nas nęcić będzie swoją wielkością, dostojnością i tragizmem, swą wzniosłą poezyą.

Ale właśnie dlatego nie może być dla nas obojętną nawet „papierowa“ kwestya, kto był w rzeczywistości autorem tych dzieł, jak się nazywał, jak żył. Słusznie bowiem mówi Carlyle, że obcowanie z bohaterami, choćby tylko w duchu, jest najważniejszą potrzebą i najwyższą rozkoszą ludzkości.

A tytan, który stworzył świat teatr Szekspira, przekraczał zwykłą miarę ludzką i mieszkał już na jednym z tych szczytów, na których przebywają półbogi bohaterowie. Dobrze też jest, że szczyt ten zaczyna opromieniać legenda i osłaniać chmurami mitologia.

„Porwanie narzeczonej“ u Słowian południowych.

Małżeństwo południowo-słowiańskie polega głównie na **kupnie kobiety** lub też na jej **porwaniu**, co w ostatnich dziesiątkach lat XIX. wieku państwowe prawa znacznie ograniczyły. Do niedawna jeszcze należało ono bez wątpienia do ustalonych form zawierania związku małżeńskiego. O. **Schrader**, znany badacz języków południowo-słowiańskich w dziele „Sprachvergleichung und Urgeschichte“, obie formy zawierania małżeństwa przypisuje nawet przypuszczalnej „dobie pierwotnej indogermańskiej“. Wszelako narzeczonej kupno i porwanie nie są bynajmniej szczególniejszemi właściwościami tak zwanych indo-germańskich ludów, w różnych formach rozpowszechnione są poniekąd między wszystkimi narodami na ziemi; rozpatrzenie ich tembardziej będzie dla nas nauczającem, że t. zw. Indo-germanowie zachowali tylko niektóre określone formy wspomnianych obyczajów i to nie wszyscy Indo-germanowie jedne i te same. Rozpatrując warunki, w których objawiają się owe zwyczaje u ludów pierwotnych, nisko pod względem kultury stojących, częstokroć poznajemy słusznem wnioskowaniem na zasadzie analogii dzieje rozwoju odnośnych u nas zwyczajów i obyczajów.

Zwykłą formą poboczną porwania narzeczonej u Słowian południowych, zwłaszcza u Chorwatów i Serbów była walka o nią, do syta odmalowana w wielu pieśniach gęślarskich; drugą zaś, także nierzadką formą były zapasy, w których narzeczona stanowiła nagrodę; trzecią wreszcie, najrzadszą formą były „gonitwy ślubne“, a pierwotnie istotna walka pomiędzy narzeczoną a narzeczonym, która z upływem czasu n. p. u Germanów zeszła na pozorną walkę, na widowisko dla gości. Pierwotne formy scen pozornej walki można wykazać niejednokrotnie u ludów, w stanie przyrody żyjących. „Post“ w „Studien zur Entwickelungsgeschichte des Familienrechtes“ robi uwagę: U Mikteków narzeczony nosi narzeczoną na swoich barkach przez czas krótki. Podobnież u Indyan kanadyjskich, narzeczony bierze oblubienicę na plecy i zanosi do namiotu. U Jawajczyków narzeczony musi na weselu pochwycić przyszłą żonę obiema rękoma za biodra i zanieść do domu. Na dobitkę zwyczaj nakazuje aby narzeczona przy uprowadzaniu opierała się, czego dowodem i. przykładem służy rzymskie „**deductio in domum**“, a także zwyczaje nad Njasą (w Afryce) i podobnież u Arfuzów Minahasy i Halmahery. Jeśli ten opór doznaje powodzenia — nierzadko narzeczony traci prawa do narzeczonej. Według **Hellwalda** i **Kraussa**, u niektórych plemion Orang-Benua na Malacce panna młoda w czasie wesela ucieka konno do lasu, a za nią pędzi pan młody, który musi ją pochwycić. Jeśli to mu się nie uda, wesele na nic. Tenże zwyczaj istnieje jak donosi Krauss też u Orang-Sakejów w Pahangu. U Orang-Bennów w Djohorze narzeczona siada w czółno, a narzeczony musi ją dogonić. Jeśli tego nie dokaże nie dostanie jej za żonę. Podobnież u plemion korsarskich na zachodniem wybrzeżu wyspy Mindanas panna młoda na weselu ucieka panu młodemu. W starej Bawaryi zwyczaj uprowadzania przechował się jeszcze w zabawie weselnej, zwanej „Brautlauf“; wszelako na podstawie analogii, których dostarcza ludoznawstwo porównawcze, nie należy przypuszczać wraz z Grimmami, że ścigano się o pannę młodą, ale, że oblubienica ucieka przed narzeczonym — a w języku staroskandynawskim zamiast „Brautlauf“ mówi się „Quanfang“ t. j. „chwytanie kobiet“. W języku norweskim dziś jeszcze wesele nazywa się „Bryllup“ co odpowiada niemieckiemu „Brautlauf“.

Poprawkę tę zresztą już dawno przed Hellwaldem zrobił prof. **Weinhold**. Nie należy tutaj spuszczać z uwagi, że u Germanów idzie tylko o zabawę po dopełnionym fakcie zawarcia małżeństwa. Brunchilda (w pieśni o Nibelungach) walczy raczej o dziewictwo swoje, które przez stosunek z mężczyzną musi doznać uszczerbku. Inaczej rzecz ma się ze zwyczajem podanym w serbskich pieśniach gęślarskich. W jednej z nich „pani Awa“ chce oddać się temu jedynie, kto zdoła ją wydrzeć **jej samej**, t. j. przewyższyć ją w biegłości szybkiego biegania. Nie jednemu, ale każdemu z mężczyzn, bez różnicy wolno ubiegać się o nią. Kto pragnie otrzymać Awę, musi pokazać się dzielnym zapaśnikiem, na którego (podobnie jak Orang-Benuanka) może poglądać z zaufaniem i pewnością, jako na silnego obrońcę jej osoby, oraz jej dzieci, jeśli te urodzą się w małżeństwie. Tak więc „gonitwy ślubne“ nie są bynajmniej zabawą weselną, ale faktem zupełnie poważnym.

Jakim sposobem gonitwy ślubne dostały się do Słowian południowych? Są one najzupełniejszem przeciwieństwem stanowiska towarzyskiego niewiasty, nie tylko południowo-słowiańskiej, ale wogóle chrześcijańskiej, która przez całe życie nie wychodzi z opieki mężczyzn, a szerzej biorąc z opieki swego rodu. Przeciwnie mahometanka z Bośni z Starej Serbii, czy nawet z Chorwacyi już jako dziewica uzyskuje znaczną samoistność w działaniu, a jako wdowa w czynach swych staje się prawie całkiem niezależną. Wdowa Awa jest w znanej pieśni serbskiej p. t. „Paweł pochwycił młodą wdowę“ (w przekładzie polskim przez Br. Grabowskiego) mahometanką i do tego bogatą, oraz ze szlacheckiego rodu. Według praw „Krainy tureckiej“ (t. j. Chorwacyi tureckiej, położonej na północno-zachodniej prowincyi Bośni z głównem miastem Bichaczem) — tylko mahometanie mogli ubiegać się o rękę zamożnej wdowy. Chrześcijanin Zoricz z tego powodu przedstawia się na wyścigach („gonitwach ślubnych“) jako adjutant sułtana. Wdowa biegnie pieszo, zalotnicy konno. Awa początkowo przysuwa się do Zoricza, aby mu dać poznać, że byłoby jej miłem, gdyby przy gonitwach odniósł zwycięstwo, ale umyślnie nie daje się zwyciężyć. Paweł Pletikosa, jako chrześcijanin, z trzydziestu towarzyszami broni również chrześcijanami musi zgóry wyrzec się prawnego udziału w gonitwach. Liczy on na porwanie i przytem na sposobność okazania szybkości nóg swoich. W końcu dostaje Awę za żonę.

Pytanie, czy pieśń owa serbsko-chorwacka podaje nam prastary zwyczaj weselny słowiański, czy też raczej zwyczaj szczególny, który powstał samodzielnie dopiero w stosunkach, wytworzonych przez islamizm, dla braku ubocznych dowodów pozostaje dotychczas jeszcze nierozstrzygniętem. To tylko jest pewne, że podobny wypadek raz chociaż zdarzyć się musiał. Tak bowiem bają serbscy gęślarze w ludowych swych pieśniach, pełnych liryzmu i sentymentu.

Dr Eugeniusz Meller.

Wiedeń, w styczniu 1913.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„In Jesum“. Cantica Casimiro **Lubecki** auctore.

Kościół katolicki obchodzić będzie w roku 1913 jubileusz 1600 lecia edyktu medyolańskiego, który zakończył erę prześladowań chrześcijaństwa w imperyum rzymskiem.

Znany poeta i pisarz katolicki Dr Kazimierz Lubecki napisał na uczczenie jubileuszu siedm kantyków łacińskich. Poeta opiewa w podniosłych słowach wielkość Boga, objawiającą się wieczystości Jego rządów, w Eucharystyi, w miłości ludzkość ogarniającej, w cierpieniach Krzyża, w Niepokalanej Dziewicy Matce, w koronie Świętych i w papiestwie. Ody napisane łacińskim wierszem średniowiecznym (rymowanym) odznaczają się rzadką wykwintnością języka, polotem poetyckim i górnie nastrojonem uczuciem religijnem.

Oto np. początkowa strofa:

Qui ad dexteram Dei Patris sedes
Jesu lucida gloria superna
En provoluta sunt ad tuos pedes
Saecla moderna!

Ody (zaopatrzone w *imprimatur* biskupie) wyszły w artystycznej oprawie typograficznej Ody, którym rozpowszechnienia życzyć należy w całym chrześcijańskim świecie, są piękną introdukcyą do uroczystości jubileuszowych, jakie Kościół obchodzi *quadragies quadragenis peractis annis ab exaltatione Christi fidei per Constantini Magni edictum mediolanense.*

„Polska pieśń miłosna“. Antologia. Wybrał i wstępem zaopatrzył **Jan Lorentowicz**. Z 12 reprodukcyami obrazów artystów polskich. Nakład Gebethnera i Spółki w Krakowie. Str. XI a 480.

Od Jana Kochanowskiego aż do najmłodszych poetów rozbrzmiewa w poezyi polskiej pieśń miłosna melodyą niezwykle bogatą. — Różnorodność form, nastrojów, smaków epoki i wpływów obcych na kulturę polską w niej się najwierniej wyraża. Antologia p. Lorentowicza daje nam nietylko interesujący obraz rozwoju tego najwybitniejszego typu polskiej liryki ale przynosi „barwne świadectwo rozwoju kultury naszych uczuć w ciągu czterech wieków“. Antologię uzupełnia kilkanaście utworów poezyi ludowej. Niektóre są znane i popularne w całej Polsce, jak np. piosenki „Gdybym ci ja miała skrzydełka jak gąska“, „Z tamtej strony młyna“ itp.

P. Lorentowicz zaopatrzył „Antologię“ krótkim poglądem na rozwój polskiej erotyki. Szerzej pisze o **Kochanowskim**, którego już samo nazwisko jest jakby pomyślną wróżbą dla poezyi miłosnej. Kochanowski tworzył najpierw swe „elegie“ miłosne po łacinie, powróciwszy z Włoch napisał znaczny poczet „cokolwiek chłodnych i rozważnych ale ślicznych, **pierwszych** naszych pieśni miłosnych“. Jego następcy zostawali pod silnym wpływem poetów włoskich. Sęp Szarzyński pierwszy opiewa miłość w sonetach. W wieku 17 tym Andrzej Morsztyn staje się najwybitniejszym poetą miłości **dworskiej**, Zimorowicz daje w **sielankach** arcydzieła tkliwości i prostoty obyczajowej, we **fraszce** celuje Kochowski. W wieku 18 tym panują wpływy francuskie, do poezyi wchodzą pasterki rokokowe. Jagi i Zosie ustępują miejsca Laurom i Koryndom, którym towarzyszą w słodkich dyalogach Korydoni i Filoni. — Najpospolitszym kształtem liryki erotycznej staje się sielanka, w której pod osłoną arkadyjsko-pasterskiej prostoty ukrywa się wyrafinowana zmysłowość i lubieżność. „Strojne w atłasy ubrane damy chodzą wśród „słodkich“ wieczorów pod „umówione jawory“, niosą na schadzkę koszyki z malinami i toczą z kochankami zawsze „czułe“ rozmowy, słuchając ich nieskończonych, płaczliwych żalów i skarg. Po parkach wielkopańskich budują się „świątynie dumań“, w których kwili nieustannie rozlzawiona pozornie miłość“. U nas Trembecki i Węgierski są przedstawicielami zmysłowej, zimnej pseudosielanki, a Kniaźnin i Karpiński dali najjaskrawszy wyraz wspomnianemu powyżej sentymentalizmowi.

Z romantyzmem nadchodzi u nas epoka zupełnej **prawdy** uczuciowej. „Zjawiają się — pisze Lorentowicz — sonety i pieśni Mickiewicza, pełne szczerości i wyrazu, a po nich kolosalny manifest uczucia w „Dziadach“. Utwory te odrywają na zawsze miłosną pieśń polską od sztuczności i stają się rzeczywistą szkołą uczucia“. Po Słowackim i Krasińskim całe zastępy tworzą w myśl tradycyi romantycznej. Asnyk wnosi nutę smętnej ironii, Miriam kunsztowność formy, Kasprowicz głębię nastrojów, wreszcie Tetmajer niepośledniе bogactwo obrazowania i formę własną, gdy opiewa miłość codzienną, połączoną z żądzą i zmysłami.

Najnowsza poezya przynosi nieznane dawniej bogactwo motywów i rozmaitość rytmiki, wyczerpuje wszystkie tony i akcenty. Antologia p. Lorentowicza zawiera drobne utwory 116 poetów i kończy się na najmłodszych, na Makuszyńskim, Pietrzyckim, Kwiatkowskim, Nalepińskim i t. p. Jest to wspaniała gama tonów, nie zawsze czystych i szczerych, ale przecież dźwięcznych i miłych. Odwieczny temat znalazł w każdej epoce swoich pieśniarzy, którzy opiewali już to nadzieje i rozkosze, już to gorycze i niepowodzenia miłości. Styl epoki podziwiamy u dawnych, rozmaitość motywów u nowszych.

Jak wielką przestrzeń przebiegła poezya miłosna, niech dowodzi w porównaniu na przykład z głośną „Laurą i Filonem“ Karpińskiego taka zwrotka poety dzisiejszego:

„Widzę w Twych oczach dziwne morza tonie —
I szafir nieba co się w nich przegląda,
Rozkosz otchłani, która śmiercią zionie,
Ciszę bezmiarów — których się pożąda.
Lub mi się zdaje, że to leśne głusze
W podzwrotnikowem słońcu gorejące —
A w głębi zimne; strojne w pióropusze
Tęczowych kwiatów, a od lian ginące“...

M.

Konkurs „Małego Swiatka“. Redakcya „Małego Swiatka“ ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy powstania styczniowego rozpisała konkurs na obrazek sceniczny z tamtych czasów. Za najlepszy utwór wyznaczono nagrodę w kwocie sto koron. Z nadesłanych 29 obrazów scenicznych sąd konkursowy uznał za najlepszy, tak pod względem budowy i artystycznego przeprowadzenia całej akcyi, jakoteż i ideowego założenia „W noc zimową“. Temu też utworowi przyznana została nagroda. Po otwarciu koperty okazało się, że obrazek ten napisała znana poetka i autorka pani Marya Markowska z Krakowa. Poza tym utworem nagrodzonym, polecono jeszcze do druku „Polskie dzieci“, obrazek sceniczny, którego autorką jest pani Z. K. ze Lwowa i „Aż gdy wybija godzina“, p. Jerzego Suwinta z Kowna. Redakcya „Małego Swiatka“ wyda te wszystkie obrazki w osobnej książeczce, chcąc tym sposobem dopomódz tym wszystkim, którzy w roku przyszłym będą urządzali obchody ku czci obrońców Ojczyzny. Zaznaczamy, że utwory te odpowiednie są dla grania dla dzieci i młodzieży.

L. 141725
B. b.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że gmina miasta Krakowa ma do sprzedania parcele na gruntach pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską i między przedłużoną ulicą Smoleńsk a ulicą Zwierzyniecką.

Na mocy ustawy z dnia 27. lipca 1908 Nr. 153 Dz. u. p. i ustawy z dnia 27 września 1908 Nr. 155 Dz. u. kr., przysługują dla domów, które będą zbudowane na wyżej określonych gruntach 18-letnie ulgi podatkowe. Na mocy uchwały gmina miasta Krakowa zakupiła od c. k. Skarbu wojskowego grunta z pod kolei okrężnej na przestrzeni od Krowodrzy murowanej do rzeki Wisły, skutkiem czego wał kolejowy będzie zniesiony, a szeroka ulica wzdłuż wymienionych gruntów się otworzy.

Uchwalone przez Radę miasta na zasadzie § 16 d. ustęp 9 noweli do ustawy budowlanej z dnia 28 marca 1910 Nr. 89 Dz. u. kr. warunki zabudowania są następujące:

1. Na parcelach posiadających front od drogi obwodowej, przedłużonej ulicy Długiej i ulicy Zwierzynieckiej mogą stanąć domy najwyżej czteropiętrowe, tj. parter i cztery piętra.

2. Stosunek podwórza do zabudowanej powierzchni ma być jak 1:4.

3. Nabywcy pociągani będą tylko do ponoszenia kosztów chodników (§ 16 b. noweli do ustawy budowl.) natomiast koszta kanalizacyi ulicznej, rur wodociągowych, gazowych, ewentualnie kabli elektrycznych, w ulicach krawężników i torów jezdnych, poniesie gmina miasta Krakowa.

Gmina wykona urządzenie ulic w oznaczonym terminie.

Cena kupna może być w ten sposób rozłożona, że 1/3 część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę pod warunkami, które się określi co do kupującego z osobna, jednakże najdalej do lat sześciu, co najwyżej w 12 tu półrocznych ratach wraz 5% odsetkami płatnemi z góry, przyczem gmina może odstąpić pierwszeństwa hipotecznego, przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażoną.

Na każdego nabywcę ma być kontraktowo nałożony obowiązek rozpoczęcia budowy domu według zatwierdzonych przez Magistrat planów w przeciągu czterech lat od dnia podpisania kontraktu na nabytych gruntach, z zastrzeżeniem, że w przeciwnym razie gminie miasta Krakowa przysługiwać będzie prawo odkupu za kwotę zapłaconą przez nabywcę tytułem ceny kupna bez policzenia procentów.

Wszystkie koszta przeniesienia, jakoteż ewentualnie i inne koszta poniesie nabywca, nie dotrzymujący warunków; to prawo odkupu ma być hipotecznie zabezpieczone.

Warunki są następujące:

1. Podający ofertę o kupno może zakupić najwyżej dwie parcele.

Warunek ten nie odnosi się do instytucyi publicznych i towarzystw budowlanych, trudniących się budową domów mieszkalnych.

2. W podaniach należy podać położenie i numer parceli, którą chce się kupić i cenę oferowaną w słowach i liczbach.

3. Podania należy wnosić w opieczętowanych kopertach do Budownictwa miejskiego Oddz. B., na ręce naczelnika tegoż urzędu.

4. Do podania ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na wadyum, które kupujący złoży w wysokości 5% ofiarowanej ceny kupna.

5. Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie swobodny wybór zgłaszających się osób i ofert lub całkowitego ich nieuwzględnienia.

Plany gruntów przeznaczonych na sprzedaż są wyłożone do przeglądnięcia w biurze Budownictwa miejskiego Oddz B. pokój Nr. 11 gmach Magistratu, III. piętro, gł. wejście od ul. Poselskiej w godzinach od 10—12 codziennie, gdzie również interesantom oznajmiać się będzie szacunek uchwalony przez odnośną komisyę Rady miasta tych parcel.

Plany wywieszone będą także na tablicy urzędowych ogłoszeń w budynku Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
dnia 13 grudnia 1912 r.

Zarząd Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego
ogłasza, że bezpłatne (jubileuszowe) wydawanie z Banku Pobożnego zastawionych przed dniem 27 września 1912 r. fantów sukiennych, na które zastawiający otrzymali tytułem pożyczki jedną albo dwie korony i tych fantów klejnotowych, na które zastawiający otrzymali po jednej koronie, odbywać się będzie jeszcze **tylko do dnia 31 stycznia 1913 r.**
1610 0 2



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl.

Józefa RULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.
Telefon 1359.

Zakład wodoleczniczy
Dr. CHRAMCA
W. ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób. Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne. Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

Górka, krawiec
Długa 18, wykonuje zamówienia według ostatnich mód, przyjmuje do prasowania i przerabiania. 23 3 1

Światło! Nowość!
Światło żarzące samo wytwarzające gaz bez przeprowadzania rur, suche światło żarzące bez rozgrzewania, nafta, gasolin, spirytus etc. Każda lampa wytwarza sobie sama potrzebny gaz, do siły 120 świec tylko 2 hal za godzinę. Kompletne lampa od K 13.– wzwyż. — Cennik bezpłatnie.
Schwab, Wiedeń, Wiednerhauptstr. 113 g.
24 10

Króliki olbrzymie
do 30 funtów wagi, gołębi sportowych i pożytecznych dostarcza Schwab, Wiedeń. Wiednerhauptstr. 113 g. — Cenniki bezpłatnie.
25 10 1

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

Rydze kiszone
same czapki
1 Baryłka K. 5·50 franko, opakowanie franko, każda składnica pocztowa
WYSYŁA
Wojciech Olszowski
Kraków, Mały Rynek
róg ulicy Szpitalnej.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

Szkole
kroju i szycia
J. Zabielskiej, przy ul. św. Krzyża L. 7

kurs najłatwiejszego, francuskiego kroju systemu Worth'a zacznie się 2-go stycznia na przystępnych warunkach, zaś dla niezamożnych pań urzędniczek, lub ich córek kurs oddzielny za zniżoną opłatą. — Zgłoszenia i wpisy przyjmować się będzie 30, 31 grudnia i w następnych dniach od 9 rano do 12 i po południu od 3-ej do 6 ej.
1609 3 3

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak . . .	1	wielka butelka	1·—	K
Samorodner . .	1	„	„ 3·—	„
Hegelayskie . .	1	„	„ 1·50	„
Tokaj wytrawny	1	„	„ 2·—	„
Tokaj Szamorodner stare		„	„ 2·50	„
Tokaj Maślacz .	1	„	„ 5·—	„

Przy zakupnie 10-ciu flaszek 1 darmo.

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam Wina Mszalne w beczkach za 100 litr po Koron 72, 80, 110, 120, 150 i 200.

HURTOWNY HANDEL WIN
Jakóba Piekły w Podgórzu

Kadzidło kościelne
w pocztówkach 5 kilowych
I Olibanum po 5 Kor. 80 hal. franko.
Kadzidło królewskie o wytwornym zapachu z irysem i kwiatami po 9 Kor.
franko poleca
Droguerya w Żywcu.

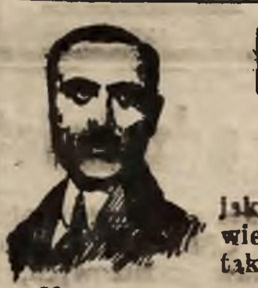
Zegary wieżowe
dla kościołów, ratuszów, zamków, koszar, fabryk etc. wykonuje, oraz reperacye zegarów wieżowych przyjmuje Ryszard Liebing, zaprzysiężony rzeczoznawca c. k. Sądu w Wiedniu. Wiedeń 13/10. Speisingerstrasse 66. Parafiom kościelnym dostarcza na spłaty. Kosztorysy bezpłatne.
Proste szkice i wymiary pożądane.
1606 10 3

Pożyczki
od 4 do 6 procent od 200 koron wzwyż z ręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu. Filip Feld, Bank i biuro giełdowe, Budapeszt, VII, Rakoczi-ut. 71. Objaśnienia gratis i franko. 1 8

Miód patoka
Prawdziwy bez domieszek 5 kg. puszka K. 8·— franco. Doskonałe miody pitne, własnego wyrobu po 80 hal., 1 K. i 1·20 K. zaraz wysyła Eugeniusz Biliński w Zbarażu. Właściciel jedynej największej pasieki w Galicyi. 15276 2 1



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do
Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,
które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.



N. Casile.

Postęp wiedzy
przy kuracyach
: chorób wenerycznych :
jakoteż na herza, mocz. i t. p. Prędkie i zupełne wyzdrowienia osięga się przez użycie środka, którego skuteczność tak w kraju jak i zagranicą stwierdzają liczne świadectwa. Wszystkie cierpienia powyżej wymienione zwalcza się najskuteczniej zapomocą **PIGUŁEK „CASILE“** pudełko koron 4—.
Energiczna kuracya chorób wenerycznych i ich następstw, neurastenii i t. p., ze znakomitemi rezultatami przeprowadzana bywa zapomocą **„JERUBIN CASILE“** flaszka koron 3·50.
O wyjaśnienie zwracać się należy do aptekarza **Serravallo w Tryeście** dla **p. Casile,** który odwrotnie udzieli odpowiedzi w sposób najdyskretniejszy. — Środki lecznicze „Casile“ są do nabycia we wszystkich aptekach. W Krakowie w aptece F. Gralewskiego i Dr. J Hausmanna. 12 0

Rok założenia 1888. Rok założenia 1888.

PIERWSZY ZAKŁAD RESTAUROWANIA
Zabytków starożytnych
Pracownia robót kościelnych
i haftów artystycznych
Emilii Pydynkowskiej
w Krakowie, Mały Rynek 4. 1549 1 0



Baczność!! **Baczność!!**



1355 0

:: **tylko przez krótki czas** ::

Dywany ścienne, wyrabiane z najlepszej hygienicznej chenili przedstawiające figury jeleni, saren, danieli, psów, bażantów 1 sztuka K. 5·—, 2 sztuki K. 9·—.
Dotychczas niebywałe! — 2 sztuki imitacyi Smyrny 85|170 cm. K. 8·—. Wielkie pokojowe dywany Smyrna 150|250 K. 9·50.
wysyła za zaliczką
Chrześcijańska tkalnia
F. W. FIEDLER, HLINSKO — (CZECHY)

PATHÉFONY



z tubami i bez tub.
Grają bez zmiany igły, szafirem.
Nie niszczą płyt.
Są najdoskonalszymi instrumentami reprodukującymi dźwięki narzędzi muzycznych i gardła ludzkiego
Olbrzymi repertuar
!! Nowości co miesiąc !!
Katalogi darmo
S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER
Kraków, ul. Szewska 22 b. tel. 305.
Nowość: „DICTODIX“ maszyna do dyktowania korespondencyi i t. p. na dwustronnych płytach, oszczędność czasu, pracy, pieniędzy i nerwów. 1180

F. Bałabuszyński
w Krakowie, ulica Szewska L. 10.
MAGAZYN BIELIZNY MĘSKIEJ I DAMSKIEJ
ORAZ WIELKI WYBÓR TOWARÓW TRYKOTOWYCH.
Ceny przystępne. 1524 10 5 Towar doborowy.

Piece Dauerbrand
Patent „Meteor“



Z powodu ogromnej oszczędności węgla, najlepsze dla Zakładów, szkół, mieszkań i t. p.
Zastępstwo i wyłączna sprzedaż
W. Halski, Kraków, ul. Szewska 23.
Cenniki na żądanie odwrotnie 1477 3

Nowe źródło zarobku Nowe
teraz najodpowiedniejszy czas zbierać szyszki
sosnowe, świerkowe, modrzewiowe
które **kupuje** całemi wagonami i udziela wszelkich objaśnień bezpłatnie i odwrotnie
158? 5 4
Zarząd wyłuszczarni nasion
Zassów pod Czarną

Najstarsze w kraju, założone w 1870 r.
Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
ul. Straszewskiego L. 28 (naprzeciw Uniwersytetu)
przyjmuje obecnie wkładki na książeczki na
5%
1420 7 4
opłaca procent od dnia złożenia do dnia wypłaty.
Podatek rentowy płaci z własnych funduszów.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
JÓZEFA BIALIKA
W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 19.
Poleca w zakresie masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.
PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

WŁAŚCICIEL SZKOŁY TAŃCÓW W BIAŁEJ
STANISŁAW WEISS
jako członek I Związ. tancmistrz. w Wiedniu zaszczycony Dyplomem przez Dwór Arcyks. w Żywcu i pierwszorz. pensyonaty w Krakowie oznajmia uprzejmie że udziela lekcyi w domach prywatnych wyjeżdżając na żądanie do każdej miejscowości. 1551

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku
Juliana Józefowicza, perfumera



1423 25

Jako nieszkodliwy środek kosmetyczny (w jednym flakonie) nasz Ekstrakt **nadaje się najlepiej do poprawienia barwy włosów spłowiałych, siwych lub rudych** na kolor
: brunatny szatyn i blond :

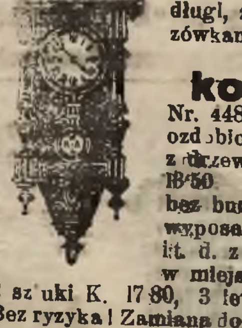
Flakon K. 3, flakonik prób. K 1·20. Sprzedaż w KRAKOWIE u Reima i Sp., J. Hanaka i Sp., Fr. Zopotha i Sp. Szorna i Sp. i Z. Komorowskiego. We LWOWIE: u P. Mikolascha i Sp. ul. Kopernika L. 1, A. Beacocka ul. Kopernika L. 5.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSK. BRACI
TREMBECKICH
w Krakowie
Rękawiczka L. 7
(dom własny) Telefon 462
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a w szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

Krawieczyznę damską, bieliznę nową i wszelkie poprawki, prz róbki, odnawia i reperacye przyjmuje i sama wykonuje nie drogo i prędko
Wiktorya Podbielska
Krawczyni. Sławkowska 6, III. p. frontowe schody, w Krakowie.

Zegar wahadłowy z budzikiem



Nr. 4482/W. Z 50 godzinnym werkiem sprężynowym, wybijający pół i całe godziny, w pięknie polerowanej szafce z drzewa orzechowego. 71 cm. długi, z białą tarczą i wskazówkami do nastawiania budzika, tylko
koron 12·50.
Nr. 4485/W. Tensam piękniej ozdobiony w matowej szafce z drzewa orzechowego koron 18·50. Zegary wahadłowe bez budzika w eleganckiem wyposażeniu K. 8·50, 10·80, i t. d. z werkiem muzycznym, w miejsce uderzeń wygrywa 2 sztuki K. 17·80, 3 letnia pisemna poręka. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem przez pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD ck. nadw. dost. w Brüx Nr 262 (Czechy). Bogato ilustrowany katalog główny z 4.000 rycin na życzenie każdemu z darmo i franko. 12 3

Na raty!



na nowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:
K. Pawłowski
Kraków, Rynek 18
dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

„Roma”
LWÓW, róg Akademickiej i ul. Fredry
nowo otwarta stylowo urządzona kawiarnia z salą bilardową. Wielki wybór dzienników i pism illustrowanych.

Powozy, Karety, Wózki resorowe, Sanie nowe i używane
po niskich cenach do sprzedania
w pracowni powozów
Jana Szymskiego
Kraków, Grzegórzki L. 31.
(vis a vis Colegium Medicum).
1466 12 9

Inżynier chory
na gruźlicę, bez środków do życia, uprasza na tej drodze o jakąkolwiek pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Administracya Głosu Narodu.

Bank przemysłowy
dla Król. Galic. i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem Filia w Krakowie.

Zakład centralny we Lwowie
Kapitał akc. Kor. 10.000.000
Telefon Nr. 0092
Kasy otwarte 9—1 i 3—5 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wszelkie transakcye bankowe. Finansowanie przedsiębiorstw przemysł. Wkładki na książeczki i rach. bież. Kupno i sprzedaż walut, dewiz, papierów wart. eskont, inkaso weksli, wykaz czeków i akredytyw kraj. i zagr. Udziela wszelkich wskazówek co do lokacyi kapitałów i transakcyi finansowych.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dzierzyńskiego.